THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.
One line once . . . . . 50 ct.
One inch once $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year $20.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and mos. correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . . . c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala $10.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące całe druku na raz Jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 5. Chicago, Illinois, Czwartek 3go Lutego, 1887 roku. Rok 15.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

GRUNTA
i dobre Dziedziny!

Można teraz nabyć
DZIEDZINY i dobre GRUNTA,
gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (Prairie) a trzy czwarte lesistego, z dostatkiem dobrego drzewa na deski i na wszelkie zabudowania gospodarcze.

Kto zaś chce nabyć gruntu całkiem pokrytego lasem, to może dostać, albowiem w Hofa Park kolonii jest takiego pod dostatkiem.

Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną.

Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej.

Każdy posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza, którzy mają takowy już wypłacony a do tego posiadają kilka set gotówki powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystalibyście wiele.

Pamiętajcie moją radę.

J. J. Hof
No. 117 & 119 West Water Str.,
Milwaukee, Wis.

W. Dyniewicz,
Notaryusz Publiczny,
wyrabia
PRAWNE HYPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta,
wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.,
CHICAGO, ILL.

Założone w roku 1870.
JOSEPH A. STOLBA & CO.
Rytownicy i mincarze (Die Sinkers and Steel Cutters)
No 6 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stepli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych „baggage and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, jako też gumowych (rubber stamps), etc. etc.
(March 20—87)

KALENDARZE
i różne
Polskie Książki
można sobie zamówić u
p. Stanisława Budzbanowskiego
na rogu 17 i Paulina ul.
CHICAGO, ILL.
(X)

PROSTA
Linia Hamburgska
Wszystkie parowce tej linii zostały dla niej zbudowane.
Wygody pasażerów między-pokładowych tych parowców nie mogą być przewyższone,
Nie zatrzymują się ani w Anglii, ani we Francyi.
albo
do $ 16,00 z Hamburga
BILETY
na całą podróż tanio!
Tysiące pasażerów, którzy tą linią podróżowali, wyrażają swe zadowolenie piśmiennie.
CHAS. KOZMINSKI & CO.,
Jeneralni Agenci dla Zachodu,
168 Washington ulica, Chicago.
PHELPS BROS. & CO.,
Jeneralni Agenci,
31 & 33 Broadway, New York.
— Dla Polaków —
W. DYNIEWICZ CHICAGO.

Dr. Spork Apteka
bezpłatne „dispensaryum". 322 W. Chicago Ave.
Wszystkie gatunki lekarstw patentowanych medycyn, można tutaj dostać, a rady, jak trzeba kupować lekarstwa i jak ich najlepiej użyć, zotaną udzielone chętnie bezpłatnie przez
Dr. Emily Spork.
(Weźcie ze sobą przyjaciela, który rozumie język angielski lub niemiecki).
Bezpłatne „Dispensaryum".
322 W. Chicago Ave.
Dla dzieci i niewiast otwarte każdego dnia od 1 do 3 godziny. W tej aptece nie płaci się nic za rady i konsultacye, a małą tylko kwotę za lekarstwo. Choroby płci żeńskiej leczą się darmo; niewiasty potrzebujące pomocy lekarskiej płacą tylko za lekarstwo użyte przy aplikacyi „Dispensaryum" to stoi pod kierownictwem do którki Spork, damy mającej wiele lat doświadczenia (march 11-87)

FIRST
NATIONAL BANK
of CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata. Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
R. SIMONDS KASYER. H M. KINGMAN PODKASYER.
R. J. Street, as. Kasyera.

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.
J. W. Eschenburg,
S. W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(North German Lloyd),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE,
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.,
No. 2 South Clark Street,
CHICAGO, ILL

CHAS. KOZMIŃSKI & Co.
168 Washington Street, Chicago.
Europejska
wymiana pieniędzy
handel wekslów.
Zachodnia Generalna-Agentura.
Hamburgskiej linii parowców
Karty okrętowe
am i napowrót z Europy zawsze tanio
Weksle
na wszystkie główne poczty i przesyłamy szybko rzeczlnie pocztowe pieniężne wypłaty we wszystkie strony świata. Wyrabiamy
pełnomocnictwa
z konsularnem i notaryalnem uwierzytelnieniem, oraz ściągamy sumiennie majątki i inne posiadłości
Płacimy
najwyższą cenę za zagraniczne pieniądze.

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

JESZCZE PREMIE

DLA TYCH,

którzy się opóźnili opłacić

GAZETĘ POLSKĄ

do 1888 r.

Kto opłaci Gazetę Polską do 1-go stycznia, 1888 roku, odbierze w podarunku

KALENDARZ

Poznański na rok 1887.

Nowo zapisujący się abonenci Gazety Polskiej niech donoszą czy wysełać im poprzednie numera od Nowego Roku — inaczej wysełać się będzie od czasu zapisania się.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 30 stycznia. Według ugody z Watykanem Niemcy uznają zakony i zezwalają na ich osiedlenie się w Niemczech, z wyjątkiem jezuitów, również na lat dziesięć zrzekają się prawa zatwierdzania nominacyi proboszczów, z wyjątkiem w krajach polskich.

ROSYA.

Odessa, 29 stycznia. Powieszono tutaj 7 nihilistów w podwórzach więzienia, innych 10 toczy się proces w Wiluie o zamordowanie półkownika, a 200 wysłano na Sybir.

— Angielski Parowiec Blair-Akol zatonął na Czarnem Morzu wraz z 20 ludźmi ze załogi.

NIEMCY.

Peszt, 29 stycznia. Pester Lloyd, dobrze zwykle informowana, podaje wiadomość, iż sfery rządowe w Niemczech przygotowane są zupełnie na wojnę z Francyą i to zaraz na wiosnę. Bismarck miał powiedzieć, iż nieprawdą jest by obawy wojny używał tylko do agitacyi wyborczych, przygotowania Francyi wskazują bowiem, że jeżeli Boulanger utrzyma się przy tece ministra wojny w takim razie Francya rozpocznie wojnę odwetową zaraz na wiosnę.

Berlin, 29 stycznia. Walka wyborcza toczy się z wielką siłą agitacyjną, tak ze strony opozycyi jak i rządu. Cesarz wydał odezwę do narodu.

Berlin, 30 stycznia. Rada wojenna postanowiła na granicach francuzkich wystawić również środki obronne, jeżeli Francya nie przestanie stawiania baraków i uzbrajania. Cesarz zapowiedział powołanie 70.000 rezerwy dla ćwiczenia w robieniu bronią.

Berlin, 29 stycznia. Raport komisyi ziemskiej o kolonizacyi prowincyi polskich wykazuje iż w roku 1886 rząd nabył 11,840 hektarów gruntu za które zapłacono 6,458,000 marek. Komisya w ciągu roku przyjęła 877 aplikacyi osiedlenia się.

ANGLIA

Dublin, 29 stycznia. Na podstawie ustawy krajowej, mianowani komisarze zniżyli czynsze dzierżawne o 25 do 30 procent.

Londyn, 28 stycznia. Parlament angielski został wczoraj otwarty mową tronową. W mowie tej naznaczono stosunki Anglii do wszystkich mocarstw jako przyjazne, królowa żałuje, że książe Aleksander nie chciał powrócić na tron bułgarski, sprawę wschodnią uważa jeszcze za niezałatwioną, lecz mówi iż nie uznaje za stosowne mieszać się w te zawikłania, dopokąd nie będzie potrzeba jej zatwierdzenia w myśl traktatu berlińskiego dalej omawia stosunki w Irlandyi. Fakt otwarcia parlamentu ani mowa tronowa nie zrobiły żadnego wrażenia.

Londyn, 29 stycznia. Angielski statek „Aberfeldy został na drodze ze San Francisco około „Lowestoft", przedziurawiony przez również angielski parowiec Mascotte, skutkiem czego zatonął, załoga została wyratowaną. —

Londyn, 30 stycznia. Podczas przedstawienia teatralnego żydowskiego puszczono fałszywy alarm o powstałym ogniu, skutkiem czego przy powstałym strachu zaduszono kilkadziesiąt osób, obecnie dowiedziono, że drugi właściciel teatru jako rywal wywołał ten postrach.

—Dwa tysiące robotników w hutach żelaznych i stalowych złożyli robotę; właściciele grożą zamknięciem zupełnem fabryki, jeżeli robotnicy niezaprzestaną zupełnie strajku.

W kilku kopalniach robotnicy zastrajkowali skutkiem zniżenia płacy o 12½ pr. zgodzono się na sąd polubowny.

Pismo Salisbury'ego tłómaczące przyjęcie dymisyi Churchilla dowodzi, że widoki wojny są tak wielkie w Europie, a do tej i Anglia może łatwo być wciągniętą, że nie mógł się zgodzić na obcięcie budżetu wojennego żądanego przez ministra wojny i marynarki.

Londyn, 30 stycznia. Wczoraj była omawianą kwestya zatargu ze Stanami Zjednoczonemi o rybołostwo w parlamencie. Sekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych powiedział, iż omawiał tę kwestyę ze Stanami Zjednoczonemi.

Londyn, 31 stycznia. W sobotę w kilku dzielnicach miasta powstała ogromna bójka pomiędzy wojskiem a obywatelami, z obu stron zacięcie walczono przez długi czas, kamieniami. Powodem było obrażenie katolickich obywateli przez żołnierzy. Policya przywróciła porządek i aresztowała przeszło sto osób. W niedzielę wieczór zaburzenia się powtórzyły, została formalna bitwa stoczoną przyczem kilkadziesiąt osób zostało ciężko rannymi.

WŁOCHY.

Rzym, 29 stycznia. Utworzyło się przedsiębiorstwo oświetlenia Rzymu elektrycznością. Siły dostarczą turbiny wystawione nad wodospadem Tivoli. —

BUŁGARYA.

Konstantynopol, 29 stycznia. Rosya nie przychyla się do wzięcia udziału we wspólnej Konferencyi dla załatwienia sprawy bułgarskiej. Po wstałanowa kandydatura ks. Leuchtenb rga, gdy nastąpi powszechne porozumienie się, konferencya zbierze się zaraz w konstantynopolu. Rosya oświadczyła, że z obecną rejencyą bułgarską nie może wejść w układy, zgadza się jednak by w porozumieniu z Turcyą zarządzić zmianę rządu bułgarskiego.

WYSPA CUBA.

Santiago de Cuba, 29 stycznia. W 12 dniach po swem tu przybyciu umarł na żółtą febrę pan Davis z Pittsburga, jeden z współwłaścicieli ogromnych fabryk żelaznych Camegie Bros & Co. Pozostawił wdowę i troje dzieci, którzy spodziewali się złączyć z mężem i ojcem w Jacksonsville Fls. Przez cały miesiąc grudzień i styczeń aż do dziś dnia umierali tu ludzie na żółtą febrę. Wszyscy turyści opuszczają Cubę.

ARGENTYNIA.

Buenos Ayres, 31 stycznia. Cholera przestała w całym kraju z dawną siłą grasować.

Sprawy Polskie w Ameryce.

Kankakee, Ill.

Szanowny Redaktorze!

Smutne tu położenie nasze Polaków w Kankakee, nie mamy bowiem swojego księdza ani kościoła, lecz z Niemcami razem modlić się musimy.

— Polaków jest tutaj trzynaście familii, kilka z nich są tutaj już od kilkunastu lat, lecz większa część przybyła dopiero świeżo z W. Księztwa Poznańskiego. Zaledwo kilku włada słabo niemieckim językiem, my zaś, większa część, umiemy tylko naszym drogim ojczystym językiem się rozmówić.

Jest tutaj kościołów 13, każda narodowość i wiarą ma swoją świątynię, w której ojczystym językiem według swojej wiary może Pana Boga chwalić, jedynie tylko my nieszczęśliwi Polacy, prześladowani wszędzie, wygnani z rodzinnego kraju, tutaj nie możemy dostąpić równego szczęścia z innymi, jakbyśmy już od Pana Boga byli opuszczeni.

Polacy wszyscy tutaj przystąpili do kościoła niemiecko-katolickiego, opłacamy ławki roczuie po 18 do 24 dolarów i składamy wszystkie inne daniny i ofiary na utrzymanie kościoła, księdza i trzech sióstr, które w szkole uczą. Niestety jednak potrzeby nasze duchowe tylko w części zostają zaspokojone, bo tylko mszą św. porówno wysłuchać możemy, ale z kazania i nauk a co najważniejsza, ze świętej spowiedzi całkiem korzystać nie możemy, bo nie znając języka, z księdzem porozumieć się nie możemy, i już od 15 listopada 1885 r. żaden z nas nie był u spowiedzi tj. od czasu gdy po raz ostatni nawidził nas polski ksiądz.

Obecnie radzibyśmy bardzo dostać polskiego księdza, abyśmy mogli odprawić spowiedź jubileuszową chętnie wrócilibysmy łaskawemu kapłanowi wszelkie koszta i złożylibyśmy ofiarę za fatygę, gdyby tylko, który z zacnych kapłanów polskich, chciał do nas przyjechać, nas wyspowiadać i udzielić nam słowa Bożego od dawna od nas upragnionego. Udawaliśmy się już w tym względzie do księdza naszego niemieckiego, by zechciał zająć się sprowadzeniem polskiego księdza z Chicago, lecz on aczkolwiek dobry człowiek, nie dba jednak wiele o nas, powiedział nam że nie jest jego winą, że my nie mówimy po niemiecku, że nasz język ma być wytępiony na całej kuli ziemskiej. Widocznie my Polacy zawinili, że Pan Bóg nas karze czy doświadcza, ale nie traćmy nadziei lecz chwalmy Pana Boga i dziękujmy mu za wszystko dobre a prośmy o odwrócenie złego, a doczekamy się że i dla nas zaświta pomyślna jutrzenka a promień szczęścia rozweseli nasze serca.

Pozdrawiam wszystkich Rodaków,

Michał Hella.

Northeim, dnia 26 stycznia 1887.

Szanowna Redakcyo!

Proszę łaskawie umieścić w Gazecie opis obchodu pamiątki powstania narodowego w dniu 23 stycznia 1863 r. obchodzone u nas w dzień 22 stycznia br.

Najpierw nasz miły a wielce nam ukochany starzec ks. proboszcz Dutkiewicz odprawił przy wystawieniu katafalku, z wigiliami żałobne nabożeństwo za braci poległych. A ponieważ sam jest szermierzem i w całem znaczeniu tego wyrazu patryotą naszej polskiej Ojczyzny, i naocznym świadkiem scen, jakie się odgrywały z wrogiem naszego narodu, przeto z ambony wygłosił mowę stósowną, i w religijnem nastroju bardzo wzruszającą. Potocznie rozwiązał jasno szlachetność celów, że powstanie stało się koniecznem.

Po nabożeństwie poczciwy ludek nasz obojej płci a składający się z samych farmerów, zaległ halę szkólną na dopełnienie pamiątki tegoż obchodu. Ponieważ nasi parafianie tak licznie byli zgromadzeni jak w dniu świątecznym, dlatego nasz czcigodny Proboszcz lubo z mozolony, jak powiedziałem, starzec z pobielonem włosem, raczył osobiście uzacnić nasz obrzęd pamiątkowy i nadspodziewanie, po raz drugi patryotyczną mową uzbroił serca słuchaczy. Potem z głębi serc zaintonowano „Boże coś Polskę". Następnie przemówiło ujmująco stosownie do okoliczności dwuch z obywateli z intonacyą „Z dymem pożarów."

W końcu został powołany organista i nauczyciel naszej szkoły Józef Uszler do wygłoszenia mowy ostatniej, którą dosłownie w załączeniu w liście niniejszym podaję.

Przy zamknięciu rzeczonego obchodu zaintonowano, „Czy pojmiecie bracia mili i t. d.

Przyczem parafia nasza wprawdzie w liczbę mała, ale wielka na duchu, składa z szacunkiem ukochanemu i poważanemu swemu Proboszczowi za urządzenie opisanego obchodu publicznie korną swą podziękę.

Zostaję z szacunkiem,
Józef Szweda,
Sekretarz obchodu.

(*Od Redakcyi*. Dla braku miejsca nadesłanej mowy nie umieszczamy).

— W Pittsburgu obchodzono jak to zapowiedziano poprzednio, uroczyście pamiątkę powstania narodowego w r. 1863. Inicyatywę do tego obchodu dał W. ks. pr. Miskiewicz. I tak w sobotę z rana odprawił czcigodny pleban mszę żałobną, z wystawieniem katafalku i wszelkiemi ceremoniami kościelnemi, za spokój dusz poległych w walce za ojczyznę, i to w kościele przepełnionym wiernymi, gdyż Polak każdy spieszył ażeby do modłów kapłana dołączyć swoje prośby za braci poległych. Po skończonej mszy św. miał ks. proboszcz rozczulającą mowę do obecnych a zastosowaną do obchodzonej pamiątki.

W niedzielę rano towarzystwo św. Kazimierza królewicza wyruszyło w komplecie i w pełnych uniformach na sumę. Po południu znowu odbyły się nieszpory podczas których wielebny ks. proboszcz miał kazanie o potrzebie wspólnej zgody, a potem chórem zaśpiewano „Boże coś Polskę". Poczem udali się wszyscy do sali szkólnej, gdzie ob. Szewczuga i ob. Dornowski wygłosili patryotyczne mowy.

Towarzystwo Bratniej pomocy pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego w Lemont Ill. odbyło swoje roczne posiedzenie 23 stycznia 1887, na którem zostali obrani następujący obywatele urzędnikami:
Franciszek Wróblewski, Prez.
Józef Kacban, Vice Prez.
Michał Nowacki, Sekretarz prot.
Józef Muszyński, Sekretarz fin.
Jan Starszak, Kasyer
Jan Adelt) Opiekunowie
Marcin Karabasz) Opiekunowie
Władysław Bajer) Kasy
Wojciech Łasiński) Kasy
Jan Łukaszewicz, Marszałek I.
Nikodem Sobieszczyk, Marszałek II
Jan Hojnacki) Opiekunowie
Jan Jarecki) Chorych
Jan Słoma, Chorąży
Julian Żołecki, Podchorąży
Józef Frelichowski)
Michał Nowakowski) Do
Michał Szurpiet) sznurów
Franciszek Budnik)
Marcin Szurpiet, do Nar. Chor.
Wszystkie listy i korespondencye do tego Towarzystwa należy adresować do:
Michał Nowacki,
w Lemont Ill. L B. 119.

Tow. św. Wojciecha B. i M. w Buffalo N. Y. na rok następny wybrało następujących urzędników:
Wisielewski Franciszek, Prez.
Cwikliński Aleksander, Vice-Prez.
Kaczmarek Tomasz, Sekr.
Pawłowski Felix, Vice-Sekr.
Siechowiak Jan, Kasyer
Kwiatkowski Jakób, Vice-Kasyer
Lewandowski Franciszek, Mar.
Bakowski Franciszek, Pod-Marsz. I
Nowacki Jakób, Pod-Marszałek II
Malinowski Stanisław, Konny Mar.
Murawski Józef) Do Chor.
Wawrzyniak Jakób) kościelnej
Czechowski Michał) Do
Pawlewicz Tomasz) sznurów
Paradowski Józef do kraj. chor.
Bąkowski Jakób) Rewizorzy
Sztabner Jan) kasy
Lipczyński Józef, Foreman
Luszyński Jakób }
Rakusz Franciszek }
Piechowiak Józef } Opiekunowie
Tadejewski Franciszek } Chorych
Delleński Stanisław }
Wierzbowski Antoni }
Gramze Józef, Oddźwierny.
Niech żyje Towarzystwo św. Wojciecha przy kościele św. Stanisława M. B.

Jeden z Komitetu.

Rozmaitości.

— W piątek ubiegłego tygodnia urodziło się pierwsze dziecko w Guston, Colorado. Górnicy, dowiedziawszy się o tej wesołej nowinie, zebrali się i złożyli pomiędzy sobą tyle pieniędzy iż kupili lotę i dom w którem się dziecko urodziło, i „deed" (zapis własności) wyrobić dali na imię i nazwisko nowego obywatela.

Śmierć z ugryzienia przez dziecko.

Niedawno temu, jak donoszą z St. Elmo, Ills., małe dziecię p. R. F. Simpson ugryzło ojca w palec. Na drugi dzień ręka i ramię ogromnie spuchły, a na trzeci dzień p. Simpson umarł ze zatrucia krwi

— W Noblesville, Ind., przy kopaniu studni, natrafiono na gaz naturalny. Studnię wykopano 850 stóp głęboko.

— Dwóch farmerów w Garret Township, powiecie Doughlass, Ill., po straceniu przeszło 400 dolarów na procesowaniu się o świnię wartości dwa dolary, w przeszłym tygodniu sami się pojednali.

— Pan George Deluse, z Shelby County, Indiana, ubił skalnego orła (bald eagle), który od końca jednego skrzydła do drugiego mierzył 7 stóp.

— W ubiegłym tygodniu w Two Rivers, Wis., przeprowadzono („przemufowano") dom przez rzekę po lodzie. Pod dom podstawiono sanie które ciągnęły konie.

— „Chicago Times" podaje, iż w Berlin, Wisconsin, odbywają się polskie wesela przeciętnie 1 na dzień.

— W New Yorskiem stowarzyszeniu przeciw szerzeniu nie moralnych pism, oświadczył Antoni Constok, że w przeciągu ubiegłego roku zabrał 36 925 funtów drukowanych rzeczy, 234 639 funtów gorszących fotografii i innych przedmiotów i takowe urzędownie zostały zniszczone.

Śmierć staruszki. Maria Staburg 70 letnia staruszka, mieszkająca przy swojej krewnej w Baltimore Zofii Corrigan, zakończyła swój żywot w szczególny a pewnie miły jej sposób. Dziadek familii przy której staruszka mieszkała umarł, wierna szczera przyjaciółka jego, przyszła po raz ostatni przypatrzyć się drogim jej zwłokom zobaczywszy twarz nieboszczyka z serdecznem żalem wymówiła słowa: „dobry to był człowiek;" a w tej chwili upadła na ziemię nieżywa. Staruszka umarła jak doktorzy orzekli na ściśnięcie gwałtowne serca od żalu.

Do tego wypadku przyłączył się się drugi, przywołano bowiem sędziego dla potwierdzenia nagłej śmierci a ten wracając zetknął się z karawanem jadącym po ciało, przyczem konie przelękły się niezwykłego widoku, a wózek sędziego został tak nieszczęśliwie wywrócony, że sędzia odniósł dość ciężkie uszkodzenia ciała.

Dwie Róże.

Powiastka historyczna z dziejów Anglii XV w.

— przekład —

WŁ. L. ANCZYCA.

(Ciąg dalszy.)

Tak rozpoczęła się ta straszliwa wojna, zwana w dziejach wojną dwóch róż, czerwonej i białej, która trzydzieści lat pustoszyła Anglię. Nigdy nie prowadzono bojów z taką zajadłością obustronną; krew nie tylko na polu bitwy, lecz i na rusztowaniach lała się strumieniami, mordowano się we wszystkich zakątkach Anglii bez litości i upamiętania. Ośmdziesięciu potomków królewskich rodzin Lankastru i Jorku zginęło śmiercią gwałtowną, a obok nich najświetniejsze familie panów angielskich i kwiat młodzieży rycerskiej wyginął na polu bitwy lub pod toporem kata. Zamki potężnych baronów legły w gruzach, miasta i wsie spalone i wyludnione, wiele rodzin zupełnie wygasło i blizko milion ludzi zginęło, to jedynie dlatego, aby zaspokoić dumę dwóch szczepów, z których każdy sądził że ma bliższe od drugiego prawo do korony. Żaden przecież jakby za karę nie utrzymał się na tronie angielskim i wyginęły oba, a miejsca ich zajęła pokrewna rodzina Tudorów. Wojna dwóch róż rozpoczęła się d. 31 Maja 1455 r. bitwą pod Saint Albans, zakończyła się walką stoczoną na polach Bosworthu dnia 23 Sierpnia 1485 roku, gdzie król Ryszard III, morderca własnych synowców, ostatnia gałązka Jorków zabitym został.

III.

Los książęcego posła.

Drogą od gór zmierzało kilkuset jeźdźców ku zamkowi Wigmore. Dwóch rycerzy wspaniale uzbrojonych wyprzedziło o kilkadziesiąt kroków cały zastęp dla swobodniejszej rozmowy. Obadwaj na tarczach mieli różę białą.

Pierwszy z nich smukły i wysoki, w złocistej zbroi i hełmie z wspaniałym pióropuszem mógł mieć około lat pięćdziesięciu. Twarz jego bladą przezroczystą pokrywał zarost rudawy gęsto posiany siwizną, duże niebieskie oko tchnęło łagodnością i spokojem; gdyby nie ostry topór zawieszony w łęku, gdyby nie miecz u boku i sztylet za pasem, zdawałoby się że to cichy i potulny człowiek, zaledwie z pogłosek słyszący o wojnie i nieumiejący bronią władać.

Rycerzem tym był Ryszard książę Jorku, naczelnik róży białej.

Obok niego na karym rumaku, stalową siatką okrytym jechał mąż krępy i zsiadły, o szerokich barkach i grubem ramieniu. Spalone słońcem i wichrami oblicze jego otaczały kędziory czarnych włosów, wąs i broda gęsta, oko czarne, ogniste i przenikliwe, poruszenia gwałtowne odróżniały go wybitnie od księcia Jorku.

Był to brat cioteczny, hrabia Warwick, rycerz nieustraszony, potężnej siły i niezłomnej woli. Przyłączywszy się do stronnictwa Jorków przez nienawiść ku królowej Małgorzacie, aniżeli przez przywiązanie do Ryszarda, był duszą i podnietą tej nieszczęsnej wojny domowej.

O kilka kroków jechało dwóch germków dźwigając kopie i puklerz panów.

— Czy wiesz kuzynie, że mi żal prawie iż rozpoczynam wojnę z królem Henrykiem.

— Ciekawy jestem dlaczego? zapytał Warwick.

— Wiesz, że nie lubię wojny; stokroć przyjemniej pędzi się życie wpośród pokoju, łowy namiętnie lubię, a teraz myśleć o nich nie będzie można.

Warwick uśmiechnął się pogardliwie i rzekł:

— Królewskie lasy są pełne zwierzyny, jak zasiądziesz na tronie Anglii, będziesz mógł polować bez ustanku, ja cię chętnie w sprawach rządowych wyręczę.

— I to prawda, ale wojna może potrwać zbyt długo.

— Trzeba ją zakończyć prędko, jednym silnym i stanowczym ciosem.

— Nie mamy jeszcze sił dostatecznych, ażeby zgnieść wojska Henryka.

— Powiedz raczej Małgorzaty. Niedołężny Henryk nie wie nawet że prowadzimy wojnę.

— Dlatego też właśnie umyśliłem zakończyć tę sprawę na drodze układów. Napisałem list do Małgorzaty żądając regencyi państwa i opieki nad jej synem małym Edwardem i wysłałem z nim mego koniuszego Dawida Graffon.

— Po cóżeś mię wyciągnął z domu kuzynie, zawołał Warwick z gwałtownem poruszeniem, czyż na to zebrałem mych lenników i hufce żołnierzy żeby spacerować po Anglii?

— Nie gniewaj się kuzynie, odparł Ryszard — połączywszy nasze siły ruszemy ku Londynowi, a Małgorzata dowiedziawszy się o naszym pochodzie zapewne będzie do układów skłonniejszą i obejdzie się bez krwi rozlewu.

— Ba, rzekł Warwick, troszkę więcej lub mniej krwi i cóż to znaczy, kiedy idzie o najświętsze prawa twoje, które jedna zuchwała niewiasta, gdzieś z za morza przybyła depcze bezkarnie. Jesteś zbyt łagodnym i wahającym się kuzynie, gotowyś przystać na lichą regencyę zamiast korony. Na szczęście Małgorzata tyle ma dumy i energii, że układów nie przyjmie i wyda nam walkę, a tem samem przemocą osadzi cię na tronie.

— Być może, w każdym jednak razie na zwłoce nie tracimy. Stronnicy moi na północy zbierają dopiero siły, a nasze choć złączone nie sprostają królewskim. Małgorzata za nadto mądra, aby pierwsza rozpoczęła kroki wojenne, gdyżby to odwróciło wielu ludzi niechętnych wojnie — i ona będzie potrzebować układów, aby się wzmocnić, a tak zejdzie do zimy, a pokój nie zostanie zakłóconym.

W tej chwili wyjechawszy z wąwozu stanęli u wnijścia do doliny, na której leżały zgliszcza wioski Wigmore. —

— Co to jest? zawołał książę gwałtownie ujrzawszy spustoszenie, i śpiąwszy konia ostrogami wypuścił go naprzód. Warwick za nim pospieszył. Po chwili ujrzeli kilku trupów a między nimi żołnierza rozdartego kulą działową, na którego hełmie jaśniało godło róży czerwonej.

— Królowa widno już rozpoczęła układy, zawołał hrabia śmiejąc się na głos.

— Ha! żmija krzyknął książę, a blade jego oblicze zarumieniło się purpurą gniewu; więc wtedy gdy ja próbuję układów ona ogniem i mieczem pustoszy me włości i morduje niewinnych lenników, wołał zapalając się coraz bardziej. Małgorzato! Małgorzato! pamiętaj że nie ja pierwszy wydobyłem miecz z pochew i nie ja go schowam ostatni, drogo mi zapłacisz tę krew niewinną.

— Takim cię widzieć pragnę kuzynie, spieszmy do zamku; w parę dni ściągną się nasze wojska, a wtedy wojna na śmierć i życie.

— Ciekawy jestem, jaką mi ta niegodziwa niewiasta przyszle odpowiedź na moje przedstawienia?

— Tu ją masz książę, odrzekł Warwick wskazując na zgliszcza wioski, z Małgorzatą nie ma układów, pozostaje nam tylko zwyciężyć ją lub umrzeć.

— A jednak gdyby miała serce, gdyby skłoniła się do zgody, możebym jej przebaczył nawet tę okropną zbrodnię.

— Zostań więc w domu szlachetny książe, napisz do niej prośbę o przebaczenie i czekaj, jak jej łaskawości spodoba się wyrok wydać na ciebie. Ja sam, dodał uderzając w rękojeść miecza, ja sam zakończę te babskie rządy.

— A zatem wojna?

— Innego nie ma środka. Z takim nieprzyjacielem postępować szlachetnie zakrawa na brak przezorności i słabość. Małgorzata użyje twej szlachetności na naszą zgubę.

W tej chwili stanęli w zamku. — Na spotkanie ich wyszedł Burns i opowiedział co zaszło w południe. Warwick wypytawszy się o liczbę napastników, wysłał natychmiast dwakroć silniejszy oddział w pogoń za łupieżcami, z rozkazem, aby ich w pień wycięto.

Książę dowiedziawszy się o nieszczęśliwym losie Roberta, którego bardzo lubił, przywował go do siebie i pocieszał dobrotliwemi słowy. Chłopiec oblał łzami rękę książęcą, lecz słowa wymówić nie mógł, tak mu żal serce ściskał.

Nad ranem przypadł do zamku jeździec okryty kurzawą i błotem na spienionym rumaku, żądając natychmiast, aby mu pozwolono widzieć się z księciem. Obudzono Ryszarda, który spostrzegłszy wchodzącego jeźdźca zazapytał:

— Co mi powiesz Wiliamie?

— Okropności! nie mogę zebrać jeszcze zmysłów tak jestem przerażony. Pan Graffon przybywszy do Londynu zostawił mię w gospodzie a sam udał się do Towru. Zaniepokojony długą jego nieobecnością poszedłem ku zamkowi i ujrzałem przybramie nieszczęśliwego Graffona powieszonego na szubienicy. Na czole miał gwoździem przybity list Waszej Cześci, którego nawet nie naruszono pieczęci. Nie pozostało mi nic jak dopaść konia i uciekać pędem z tego przeklętego gniazda.

Książę porwał się z łoża; gniew i żal naprzemian nim miotały. Natychmiast kazał przywołać hrabiego Warwicka, a po krótkiej

Korespondencye „Gaz. Pol.“

10 stycznia 1887, No. 2 Princes Street, Londonderry, North of Ireland.

Do wydawcy Gazety Polskiej w Chicago Ill.

Szanowny i zacny Panie!

Dziś otrzymałem dokument wynalazków Pana I. J. Baranowskiego, którego już znasz z imienia, i z jego drukowanych pism dających nam jasny dowód, jak jego gienialny pomysł ocalić Francyą od upokorzenia, przez najazd Niemców na jej piękne niwy w 1870, i w 1871 roku! Przeto serdecznem jego życzeniem jest, ażebyś łaskawie umieścił — w świetnych łamach Gazety Polskiej w Chicago — ów skrypt; i tym sposobem wykazał naszym braciom w Ameryce, że ci, którzy zechcą przyjść mu w pomoc z ich groszem wdowim, niech wiedzą, że, to przedłuży ich spojnią serca, z jego gieniajlnemi wynalazkami, do tylu odrębnych przedmiotów, i razem wykaże jak nie szlachetnie minister Francyi chciał przywłaszczyć pomysł tułacza pod cień swej kapuścianej głowy, więc do kogo biedny tułacz udać się może, po wymiar sprawiedliwości na obcej ziemi, i bez żadnych zasobów, jeśli nie do swoich — również cierpiących niedolę na obcych zagonach; (o tysiąc mil od rodzinnej ziemi za morzem). —

Przywłaszczenie, i zparaliżowanie mnogich wynalazków polskich synów jest wielkie, a pomiędzy ich liczbą, i ja siebie rachować muszę, bo z moich modeli świat obszernie skorzystał — depcąc me imię pod nieczystą nogą hultai bez mózgów, ale mających bezczelność — przywłaszczenia — pracy tułacza, gdy był bez — zasobu do otrzymania patentu.

Pomijając moje różne utwory rolnicze, i do przemysłu rzemieślniczego, i światło elektryczne, powiem tylko co było uczynione w roku 1862, podczas wystawy wyrobów świata w Londynie.

W roku 1861, utworzyłem nowego rodzaju okręt wojenny, (bo jest model okrętu pięć stóp długi) pracowałem nad nim więcej niż dwanaście miesięcy, był to rodzaj pancernika do rozbijania okrętów za uderzeniem piersią w największe boki żelazne. Wtenczas pancerników nie było, i osadziłem baterye armat we kołowrocie, na przodzie, zamiast we środku okrętu, do strzelania z boków. Mój okręt miał ten nowy pomysł, że w czasie pogoni mógł strzelać do uchodzącego nieprzyjaciela z tyłu, bezzatrzymania się jak to jest w powszechnem użyciu, i utworzyłem nowy rodzaj maszyneryi do strzymania — biegu 30 mil na godzinę, (minimum) o więcej nie mogłem rachować z pewnością, gdyż to był model tylko, a w użyciu na wielką skalę — możeby szedł tak szybko jak na kolei żelaznej idzie „Express Train“.

W przesłaniu tedy tego modelu z Londonderry do Londynu. W Liverpoolu jak sądzę odzarabowano pakę w której był model. Rozebrano maszyneryę, i nie mieli głowy do złożenia na powrót. Słowem, zepsuli ale wzięli rysunek kołowrotu w przodzie okrętu, i pierś do uderzenia okrętów. — To był pierwszy pancernik.

Gdy mi przyniesiono model do hotelu w Londynie, po roztworzeniu paki, znalazłem iż wszystko było zepsute, i z tego powodu nie mogłem pokazać Administracyi w Londynie, ale jednak wybudowano pierwszy okręt pod nazwą „Inoincible“ z kołowrotem na przodzie i bateryą armat, tak jak był i jest mój model. — Po kogoż miałem pójść na skargę kiedy rząd korzystał — z drapieży cudzego mienia! —

Przyjm wyrazy szacunku i poszanowania od starego Czwartaka!

Ręczyński.

Nowy artykuł do Gazety Polskiej w Chicago — o Janie Józefie Baranowskiem, posłany z Londynu d. 8 stycznia 1887 do kapitana G. Ręczyńskiego.

W naszym No. zd. 16go grudnia p. r. nadmieniliśmy, że w Londynie powstał projekt otworzenia subskrypcyi narodowej na imie Jana Józefa Baranowskiego, Oficera z 5go pułku ułanów podczas rewolucyi o niepodległość Polski, w 1830 31 r. a w emigracyi, mieszkając to we Francyi od 1832 r. to we Włoszech, to w Anglii (gdzie i do dziś dnia mieszka, 59 Lauranna Road queen's Road, Peckham London, G. E), i mając już lat 82, tak jest osłabiony na zdrowiu przez liczne prace rozmaitego rodzaju, że dalszé jego życie zależy od funduszu jaki się da zebrać przez subskrypcyą, między Rodakami. Jakoż takowy projekt rozwija się tak w Ameryce, i w Polsce jako i w innych krajach, gdzie mieszkają Polacy umiejący oceniać użyteczne prace i zasługi swoich współrodaków, i aby dać poznać treściwie ważniejsze J. J. Baranowskiego, dosyć jest wymienić te, które są wzmiankowane w przeglądzie pod tytułem: Bulletin littéraire, scientifique et autistique, wychodzącym po francusku w Paryżu, co 3 miesiące i datowanym pod No. 31-20 Novembre 1886.

Wypisujemy dosłownie artykuł redagowany przez dawnych Uczniów Szkoły Polskiej (w Batignolles), którzy są obeznani ze wszystkiemi pracami i wynalazkami Baranowskiego. Ten artykuł jest następujący:

„De 1842 à 1872 notre infatigable compatriote s'est adonne à „la recherche de machines aux „destinations les plus variées; „Montre arithmétique — Machine „à voter — Taxe-Machines — „Machines à imprimer les billets „de Chemins de fer—Timbre compteur — Comteur à gaz — Signaux automatiques pour prévenir „les collisions des trains — Copiotype — Machine à gauffrer, etc. „dont les modèles sont déposés Soit „au Musée de Rapperswyl, Soit à „l' Institut National d'Ossolinski. „M. I. G. Baranowski a, en autre „publié: 1° un Vade-mecum de la „langue française (2.e edition); 2° un „Anglo-Polish Lexicon, à l' usage „des Anglais; et 3° un Polsko-Angielski Słownik, à l' usage des „Polonais.

„Si la fortune n' a pas toujours „répondu aux efforts de M. Baranowski, notre compatriote, âgé „aujourd'hui de 82 ans, a du „moins cette satisfaction intime „qu'il a laboriesement et utilement employé sa vie“.

— Wynalazki wyżej cytowane, i kilka innych mniej ważnych, są opisane dość obszernie w broszurze „in 4°“ którą Baranowski sam zredagował, po francuzku, i publikował już w 2giej Edycyi, w Październiku roku przeszłego, pod tytułem: „Inventius mecaniques et Travaux littéraires de Jean Joseph Baranowski.

W tej broszurze, którą można czytać i brać z niej notatki w naszej bibliotece, są wzmiankowane także medale jakie Baranowski otrzymał za kilka wynalazków, a mianowicie 1°: w roku 1847, wielki medal z popiersiem króla Ludwika Filipa, i 2 volumina kart geograficznych wskazujących wszystkie drogi zwyczajne wodne w całej Francyi, publikowane tylko dla inżynierów i urzędników zależących od ministeryum spraw publicznych w Paryżu, za apparat nazwany „Taxe-Machine,“ zbudowany umyślnie do układania i kontrolowania wszystkich taryfów na drogi żelazne we Francyi; 2° medal Angielski, z dyplomem „prize-medal“, który mu był przyznany, na wystawie Londyńskiej w 1851 roku, jako jedyny, z pomiędzy dwunastu konkurentów, za Machinkę do drukowania, numerowania i kontrolowania biletów na drogi żelazne, lub jakichkolwiek bądź kart i adresów dla administracyi rozmaitych zakładów, handlowych lub finansowych.

Są nadto w tejże broszurze wskazane rysunki tyczące się ważniejszych wynalazków, i gdzie je można oglądać, a nawet kopijować, czy to w Muzeum Rapperswyl, czy w Instytucie Narodowym Ossolińskich, we Lwowie.

Co do jego dziełka, w formacie podręcznika (w szesnastce) Vade-mecum de la langue française, wydanego w 1szej Edycyi 1879, a w 2giej 1883 r. to dosyć jest powiedzieć, że ono było approbowane przez sławnego Lexikografa, E. Lillre'go, który pisał do Baranowskiego własnoręczny list po przeczytaniu jego manuskryptu: —

Nareszcie, ten niezmordowany Rodak w pracy umysłowej i wytrwałości energicznej, będąc w Paryżu podczas wojny Francyi z Niemcami kiedy ona była zmuszoną zapłacić im 5 milliardów franków, i to jeszcze w brzęczącej monecie złotem lub srebrem, skombinował w tym celu plan finansowy, podług którego pożyczka tej ogromnej sumy została znegocyowana i wypłacona Niemcom nawet przed terminem traktatu pokoju podpisanego w 1871 r. w Frankfurcie nad Menem.

Ta kombinacya finansowa zadziwiła cały świat, lecz nie mogąc być powetowaną, podług praw francuzkich Republika korzystała z tego, i dotąd żadnego nie przyznała wynagrodzenia za ten plan finansowy, który ją wybawił od dalszych rozbiorów Francyi, po stracie dokumenta (w liczbie 27) tyczące się tej kombinacyi, są publikowane w 1886 r. i złożone w Instytucie Narodowym Ossolińskich, we Lwowie.

Po takim opisie prac Baranowskiego, każdy osądzi czy on jest godny Narodowej nagrody, aby przez subskrypcyą, zapewnić jego dalsze życie, z wiekiem już podeszłym, lat 82.

Chateau, de Juvisy 14 stycznia 1887.

Szanowny Redaktorze!

Na wzgórzu we wsi Juvisy i na dawnym gościńcu z Paryża do Wersalu, była stacya pocztowa, na której familia królewska dla cudownej panoramy tego malowniczego kraju, jako też dla stosunków z właścicielami pałacu obecnie należącego do Huy de Montlessny, często się zatrzymywała. Wskutek tych wizyt królewskich część ta nosi nazwę de la Cour de France.

Domy dawniejszej stacyi wraz z ogrodem były oddane przez ś. p. Hgo de Monttessny na zakład św. Kazimierza, za co należy się jego pamięci z naszej strony wielka wdzięczność. Dziś, nie ten dar hojny Francuza mam zamiar uwzględnić, fakt ten należy już do przeszłości, ale zamierzam skreślić kilka wyrazów o hygienicznych warunkach tej miejscowości.

O sto kilkanaście metrów nad Sekwaną obszerna rozpościera się płaszczyzna ograniczona tylko lasem formującym horyzont daleki — Ziemia bardzo urodzajna i w całości uprawiana dziś pokryta śniegiem, przypomina nam obszary rodzinnych stron — Powietrze czyste i zdrowe wpływa nie zawodnie na stan zdrowia kolonii naszej. — Gorączki i febry są tu nie znane, epidemie inną drogą idą, a jeżeli zkąd innąd ktoś z sobą przywiezie, to i ta zniknie z powiewającym wiatrem.

Nasi weterani wyjątkowo dobrze się mają, co nie można przypisać skromnemu i przymusowo oszczędnemu pożywieniu.

Mamy tu jednego z czasów Napoleona i ten blizko stoletni starzec pomimo ułomności, pochodzącej z wieku, stosunkowo ma się nie źle.

Drugi, który w pamiętnej epoce 1830 r. zajmował pewne stanowisko w dziennikarstwie warszawskiem, pomimo obu nóg złamanych i braku zębów, istotnie ma się dobrze.

Wyliczać nie będę innych 80cio letnich relikwi naszych, których stan zdrowia głównie przypisać należy świeżemu i czystemu powietrzu.

Dwa tygodnie temu, jeden z naszych chłopczyków przyniósł ze szkoły początek odry. — Odosobnić go nie było możebnem dla braku miejsca i obawialiśmy się, że wszyscy tknięci będą tą chorobą, i sześciu tylko ubogło zarazie a dziś już wszyscy zdrowi i wszyscy są w szkole.

Anemia na którą w Paryżu prawie wszystkie kobiety cierpią, tu jest zupełnie nie znaną, i jak tylko niektóre z naszych wychowanek przy ulicy du Chevaleret zanadto wybladły, to kilka dni pobytu w Juvisy powróci rumieniec na ich lica. — Dom więc w Juvisy jest nie jako domem dla konwalescentów.

Szczęśliwy ten traf wyjątkowo przychylnych warunków dla zdrowia starców i sierót naszych, zawdzięczamy jak już wspomniałem hojności ś. p. Hgo de Montessny, ale też i jego wdowa obecnie prezydentka Towarzystwa św. Kazimierza nie tylko daje nam dowody swej sympatyi w zasiłkach, któremi wyczerpaną kassę wspomaga, w utrzymywaniu na jej koszcie sześciu chłopczyków, ale w tem niezmordowanym usiłowaniu zabezpieczenia egzystencyi tej dobroczynnej instytucyi.

Nie zapomniemy nigdy energicznie wyrzeczonej przez nią deklaracyi, na jednem z posiedzeń Rady Administracyjnej. „Tak długo jak żyć będę nie pozwolę, aby ten dom zamkniętym był“! To wyrzekła Francuzka, która od lat czterdziestu opiekuje się Instytucyą polską. —

Niestety, zdrowie tej dobrodziejki naszej nie jest w dobrym stanie i jako przezorna opiekunka chce i usiłuje zabezpieczyć egzystencyę i rozwój instytucyi, której wielką część życia poświęciła i dla której nie szczędziła funduszów własnych.

Otóż w tym celu i w przekonaniu, że społeczeństwo polskie uznając konieczność opieki nad temi, którzy w dwóch krańcach życia bezwarunkowo jej potrzebują, kilkakrotnie odezwała się do Polek w kraju, aby jej w tej szlachetnej pracy dopomogły. — Znalazła gdzie niegdzie przychylne uwzględnienie, ale nie takie na jakie przedmiot zasługuje i nie dawno pytała się mnie „czyż nie ma w Polsce 300,000 osób mogących zrobić ofiarę jednego franka?

Wszelkie tłómaczenie jest trudnem, bo fakta świadczą, że nie znaleźliśmy jeszcze osób, któreby energicznie, tą sprawą zająć się raczyły. —

Pomimo to nie tracimy nadziei, że pozostałe dziesięć miesięcy do ciągnienia Loteryi, wystarczą do zrealizowania w całości rozpoczętej pracy jeżeli Rodacy uwzględniając konieczność partycypacyi ogólnej narodowej, zechcą w ostatniej godzinie nam dopomódz. —

Polki! Matki i Siostry nasze! na miłość Boga i bliźniego zaklinam was, pospieszcie z pomocą dla uchronienia od upadku tego palladium cnot chrześciańsko-narodowych. —

Niechże zostanie ślad, na tej widni świata, żywotności naszej i uczuć które rozproszone dzieci jednej Matki, w jedną familię łączą.

Patrzcie, jak postępuje obca, ale serce mająca kobieta, której miłosierdzie dla opuszczonych sierót naszych nie zna granic.

Czyż to nie jest obowiązkiem każdej Polki z wdzięcznością pomódz w jej szlachetnych usiłowaniach?

Sądząc że niniejsze moje przedstawienie trafi do przekonania tych, którzy tak jak my na ten przedmiot zapatrują się.

Zostaję dla Was Szanowny Redaktorze, z wyrazem wysokiego szacunku i poważania.

R. J. Jaworowski,

Członek Administracyi i Delegowany Loteryi.

180 Rue St. Dominique.

O Naszych prezydentach jako amatorach koni.

Zacharyasz Taylor najlepiej i imponująco okazywał się na koniu. —

Jefferson — był znakomitym znawcą koni a większą część czasu spędził na siodle. Prezydent Buchanan posiadał okrycie i siodło, które kosztowało $ 800. —

Lincoln — był miłośnikiem koni — posiadał ich kilka pięknych i drogich.

Taylor posiadał kilka pięknych koni — jeździł ale zawsze w starej z drugiej ręki nabytej karecie i — była to jedyna wada jego — jaką mu zarzucają — Prez. Arthur — w drugiej połowie jego urzędowania jeździł codziennie — na przechadzkę konno.

Jen. Grant — jako żołnierz i znawca koni — miał piękne konie; jazda — wierzchem była mu miłą rozrywką — John Quincy Adams był zawołanym miłośnikiem koni — a mieszkając w kapitolu, nie zaniedbał — nigdy przybyć na wyścigi, które w okolicy odbywano. —

Prez. Harrison przyjechał do kapitolu na mlecznej białości koniu, imitując przez to wjazd Cezara rzymskiego. —

George Washington osobiście doglądał ulubione mu konie — a częstokroć dotkliwie karcił służbę stajenną za najmniejsze niedbalstwo — względem powierzonych — jej koni — Prez. Cleveland niewidziano jeszcze na koniu, — tusza jego zapewne zniewala go do zaniechania tej przyjemności, — za to — ale powozy jego są najpiękniejsze w stolicy.

Tygodnika Powieściowo Naukowego wyszedł z druku No. 32 i zawiera: Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, (ciąg dalszy); Trzej Wędrowcy, Chrześcianin, Żyd i Turek, czyli Kto w Bogu pokłada zaufanie o tym ma tenże ojcowskie staranie, powieść nader powabna i pouczająca przez Tomasza Wiśniewskiego (ciąg dalszy): Gawędziarz: Wyżynki nocne. Ojciec kapucyn czyli Zwycięztwo Wiary i Miłości (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych, od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, (ciąg dalszy).

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Z Litwy.

Z Litwy donoszą:

„Administracya tutejsza kompletnie waryjuje. Rząd pozakładał banki włościańskie dla tego, by włościanie mogli powykupywać majątki szlacheckie, albo raczej, żeby wypierać wciąż z Litwy żywioł polski.

„Dla tego też zarząd miejscowy wydał świeżo rozkaz, by policya wydając świadectwa włościanom na kupno majątków, zwracała baczność, czy w familii włościanina nabywającego, mówi kto po polsku, czy jest kto, co ukończył średnie szkoły, czy noszą odzienie długie czy krótkie, czy zaczesują włosy po pańsku (sic) lub po chłopsku — i tych, o którychby się okazało, że te zbrodnie popełniają odmawiać świadectw na zakupno majątku.

„Szczególniej zwracać ma administracya uwagę na wykształcenie. Światła się boją!“

Prześladowania Unitów na Podlasiu.

Prześladowania Unitów nie tylko nie ustają, lecz przeciwnie wzmagają się. Rząd rosyjski groźbę swą widocznie postanowił wykonać i ci Unici, którzy mimo 14-letnich prześladowań wytrwali w wierze ojców, powędrują na daleką północ.

W gubernii siedleckiej powiatu radzyńskiego we wsi Gęsiej, otaksowano grunta, sadyby, zabudowania i dobytek Jana Milniry. Prócz niego w Gęsiej otaksowano grunta i sadyby dwudziestu włościan zostających także na wygnaniu w gubernii chersońskiej. Od żon i dzieci wygnańców zarząd gminy wymagał zobowiązania się na piśmie, że nic nie sprzedadzą z majątku. O wywiezieniu dwudziestu tych rodzin już ich zawiadomił zarząd gminny.

Taksowanie gruntów włościan Unitów odbywa się we wszystkich gminach gubernii siedleckiej i lubelskiej. We wsi Glinuy-Stock (powiat radzyński, parafia Parczew) otaksowano gruntu prawie całej wioski. Grunta i sadyby mają być sprzedane (powiadają, że włościanom z wielko-rosyjskich gubernii) a włościanom Unitom zagrożono wywiezieniem.

W powiecie włodawskim, w miasteczku Ostrówcu, otaksowano nie tylko grunta włościan Unitów, lecz czterech katolików obrządku łacińskiego.

Zwracają szczególną uwagę na tych, którzy z miejsca wygnania przybywają na Podlasie dla odwiedzenia rodzin. Wygnańcom odmawiano stanowczo udzielenia pozwolenia na odwiedzenie rodzin pozostałych na Podlasiu mimo to, że często interesa familijne wymagały ich obecności.

Stęsknieni za rodziną, podawali niejednokrotnie prośbę do władz, by pozwolono im przynajmniej na parę tygodni odwiedzić strony rodzinne. Bywały przykłady, że władze zgadzały się nawet na wydanie wygnańcom paszportów na Podlasie z tym jednakże warunkiem, jeżeli pop parafii miejscowej zgodzi się na ich przybycie. Popi jednakże zapytywani, czy taki Unita może przybyć na parę tygodni, opowiadali, że uważają go za osobistość niebezpieczną, w skutek czego i władze odmawiają prośbie Unitów-wygnańców. Nie mogły też wygnańców odwiedzać ich żony i dzieci, które pozostały na Podlasiu, gdyż ani zarządy gminne, ani wyższe władze administracyjne nie chciały wydawać im paszportów do gubernii chersońskiej. Wiele jednakże z Unitów mimo to udawało się na Podlasie. Byli i tacy, co w stronach rodzinnych przebyli po parę lat, dopóki nareszcie nie zostali zadenuncyowani i ujęci przez strażników. Unitów takich wysyłano na powrót do gubernii chersońskiej, a w ostatnich czasach sądzono ich jako włóczęgów. Od roku zaś rozpoczęły się kompletne obławy na Unitów, udających się na Podlasie. Podczas takich obław cała wioska pozostaje w jak największej trwodze. Unici przechowują się często na gumnach i w stodołach. Odbywają się ścisłe poszukiwania. Włościanina, u którego znaleziono Unitę wygnańca pociągają do odpowiedzialności, chociażby zostało udowodnionem, że nie wiedział o tem, iż przechowuje się u niego na gumnie lub w stodole Unita wygnaniec.

Na wieś, w której znaleziono Unitę, nakładają kontrybucyę; złapanych zaś natychmiast wyprawiają napowrót do gubernii chersońskiej. Strażnicy ich przy tem biją i znęcają się nad nimi. Bywały przykłady, że Unitów pojmanych tak pobito i poraniono, że albo umierali w szpitalu miejscowym, albo zostali skaleczeni na całe życie.

W Parczewskiej parafii we wsi Zmienna strażnik złapawszy Unitę z guberni chersońskiej, przyprowadził go do jego domu. Już się zmierzchało. Ogień w mieszkaniu czemprędzej pogaszono, a Unita korzystając ze zmroku, zdołał umknąć przez okno. Rzuciła się za nim policya w pogoń, rozległy się raz po raz wystrzały... Unita ostał raniony. Porwano go i skrępowano, a policyant już rannego uderzył szablą jeszcze kilka razy w głowę. Unitę odwieziono do szpitala w Radzyniu. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

Rząd rosyjski nie tylko prześladuje ludność unicką, ale ją demoralizuje i rujnuje. Z zamożnej i moralnej ludności podlaskiej wytworzył męczenników i nędzarzy, albo osobistości sprzedajne, które za srebrnik i wódkę frymarczą sumieniem i przykładają ręce do iście szatańskiej roboty.

Poczucie moralne wśród tej znękanej ludności zatraca się coraz bardziej. Szpiegostwo, dzięki, postępowaniu rządu tolerancyjnego, rozwija się i kwitnie. Bywały przykłady, że ci, którzy pośredniczyli w zawieraniu małżeństw, oddawali następnie w ręce rządu pary ślubne.

Przy zawieraniu małżeństw odbywają się sceny, które są w stanie oburzyć najobojętniejszych. Szpiegują, czy kto z Unitów nie udał się do Galicyi dla zawarcia ślubów, przyczem sposobem podstępnym wywiadują się od dzieci; następuje wtargnięcie policyi i strażników do mieszkań, gdzie odbywa się wesele; napady na orszaki ślubne — są na porządku dziennym.

Dnia 8 października r. z. np. we wsi Gęsiej u pana Misiury odbywało się wesele. Na uroczystość tę zebrało się do stu osób. Strażnicy, dowiedziawszy się o tem, otoczyli dom, wtargnęli do mieszkania i pozapisywali imiona i nazwiska. Zatarasowali przytem drzwi i okna. Lud począł się cisnąć — połamano szafy, stoły, krzesła, drzwi i okna. Tym, którzy byli na weselu kazano zapłacić po rublu.

— Ob. Ludwik Droszek z Nanticoke Pa., raczył się znami podzielić smutnemi wiadomościami jakie otrzymał ze swego rodzinnego miejsca, wiadomością o jednym nadużyciu więcej rozpasanej tłuszczy kozaków nad biednemi Unitami w Suwalskiej gubernii w gminach Hołynka i Sopockin.

— Na wielu włościan w tych gminach nałożono kary pieniężne, za nie chrzczenie dzieci w cerkwiach prawosławnych i niedopełnianie wielu innych obowiązków względem wiary im wstrętnej. A że, ci kar dobrowolnie nie składali, przeto wójt usiłował je ściągnąć, a gdy ten nie mógł, przyjechał naczelnik powiatowy, zebrawszy rozmaitej zbieraniny jak strażników ziemskich, i t. p. i rozpoczął egzekucyę zabierając co tylko znalazł pod ręką, a resztę zniszczył i tym sposobem zmusił biedaków do zapłacenia niesłusznego haraczu.

Nie tak gładko poszło wszechwładnemu naczelnikowi powiatowemu we wsi Bohatery Polne, tu bowiem włościanie zebrali się licznie i wspali krzywdzicielowi należną porcyę.... batów. Lecz rozłoszczony tą niespodzianką naczelnik zatelegrafował o pomoc kozaków i dostał ją w sile 150 koni, którzy zniszczyli zupełnie dwie wsie Bohatery Polne i Holenkę zboże wypaśli końmi, bydło zaś sami wyrznęli i wyjedli, mieli się udać jeszcze do następnych wiosek, lecz kilku włościan udało się do władz wyższych i powstrzymali ten rozbójniczy pochód organu rządowego. Co jednak z tego wypadnie łatwo przewidzieć — dalsze prześladowanie jeszcze srotsze. Da Bóg Najwyższy, że mężni Ci Unici i nadal wstrzymają ciosy, i zostaną przy wierze swych ojców, a w końcu odniosą zwycięztwo nad ciemnotą i podłością. —

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Kolonizacya.

Prócz Modliborzyc od p. Cordsa (Niemca), nabyła komisya kolonizacyjna dobra rycerskie Węgierki w powiecie wrzesińskim położone, mające rozległości 1826 morgów, również do Niemca Emanuela Genge należące, za 384 tysiące marek.

Modliborzyce podobno chciał kupić Polak, ale gdy o tem dowiedzieli się Niemcy, odnieśli się do komisyi kolonizacyjnej, aby niedopuścić przejścia wsi tej w ręce polskie. I komisya wieś tę nabyła.

Również wieś Obra pod wolsztynem została zakupioną przez komisyę kolonizacyjną.

— W drodze dobrowolnej sprzedaży wieś Radłowo, położona w powiecie mogilnickim, którą przed kilku miesiącami nabył Bank Kwilecki, Potocki Sp. na subhaście, przeszła na własność kolonizacyi niemieckiej.

Wobec tego smutnego faktu musimy to samo powiedzieć i powtórzyć, cośmy o tej dobrowolnej pomocy przeciw sobie samym, okazywaną komisyi kolonizacyjnej niejednokrotnie już powiedzieli.

Obecny zaś fakt tem więcej potępienia godzien, że dopuściła się go instytucya polska, która stanęła zbiorowemi siłami, aby pomagać naszemu rolnictwu i przemysłowi a nie komisyi kolonizacyjnej, aby pomagać do utrzymania ziemi polskiej w rękach, a nie przyczyniać się do jej z tych rąk wyzuwania.

Nie sądzimy, aby akcyonaryusze byli obowiązani za to rzeczonemu bankowi, a głęboko jesteśmy przeświadczeni, że żaden Polak, nie będzie naśladował tego przykładu — przeciwnie z boleścią wiadomość tę przyjmie i porówno z nami fakt tej sprzedaży potępi.

Z Gołubia.

Smutną wiadomość donoszą. Wieś Bobrowo, własność p. Czapskiego, położona w powiecie brodnickim przeszło 3 tysiące mórg roli, kupiła Komisya kolonizacyjna, żeby ją użyć dla kolonistów niemieckich. Wieś sprzedano za bajecznie wysoką cenę, bo za 600,000 marek, a na subhaście poszłaby najwyżej za 160,000 m. a i ta cena byłaby za wysoka, jak tu w okolicy mówią ludzie co znają Bobrowo.

U nas rójdzie wnet tak dalej. Nawet tacy, którzy dobrze na wsiach stoją, gotowi są do sprzedaży ziemi polskiej na kolonizacyą. My się przed tem zbytecznie nie strachamy, bo tu Niemcy już mnóstwo wsi polskich wykupili, a lud, chwała Bogu, jeszcze oddycha polskim duchem.

— Komisya kolonizacyjna kupiła z kolei drugi majątek niemiecki na kolonizowanie chłopów niemieckich. i to wieś Modliborzyce na Kujawach. Wieś obejmuje 3920 mórg ziemi i Komisya kupiła ją od pana Cordsa za 800 tysięcy marek. Za morgę płacono za tem około 205 marek.

Możnaby sądzić, że Komisya postępuje niekonsekwentnie, gdyż podług znanej stomilionowej Ustawy winna skupywać tylko polskie ziemie. A jednak tak zupełnie nie jest. Komisya wydziedziczywszy jednego pana niemieckiego ze wsi postawi na tem samem miejscu 50 gospodarzy niemieckich, a więc zamiast 1, zyska 50 obywateli Niemców. To czysty zysk i taka też jest przewodnia myśl kolonizacyi.

Gospodarze polscy nie zapominajcie, że Wy jesteście obywatelami, i pamiętajcie o obowiązkach, jakie ma każdy Polak względem swej rodziny, ażeby zachować nie tylko majątek uszczuplony, ale także wiarę i język polski!

Kolonizacya, jak się już tyle razy rzekło, wchodzi u nas w modę, nie tylko u Niemców, ale i u Polaków. Wszyscy w Księztwie teraz kolonizują: Niemcy, Żydzi a nawet Polacy.

I tak donoszą, że p. Bronisław Duszyński z Środy parceluje swą wieś Czachurki na szosie między Kostrzynem a Gnieznem. Sprzedaje także gościniec nad szosą z wozownią. Najmniejsza parcela wynosić będzie 10 mórg.

Kto z naszych ma pieniądze, niech się garnie do kupna. Może to być nie zły interes dla stron obojga.

Jeżeli ta parcelacya i kolonizacya pójdzie tak dalej, to Wielkopolska z czasem wyrówna zachodnim prowincyom pruskim. Tam parcelacya gruntów jest bardzo daleko posunięta, a dobra tak obszerne jak u nas są prawie nie znane. Społeczeństwo polskie niekoniecznie potrzebuje na tem tracić, bo i ono może zyskać kilkunastu obywateli tam, gdzie dotąd był tylko jeden.

Ale trzeba mądrze kupować parcele.

Wydalania.

Z Monachium donoszą do „Kuryera Lwowskiego“ co następuje:

„Zamieszkali i osiadli tu od wielu lat Polacy z pod zaboru rosyjskiego, otrzymali rozkaz albo postarać się o paszporta, albo natychmiast opuścić terytoryum bawarskie.

„Wydanie nagłe takiego rozporządzenia przypisują wpływowi, wywartemu na księcia rejenta Luitpolda w czasie niedawnego pobytu tegoż na dworze berlińskim.

„Niektórzy wychodźcy z roku 1864, posiadający tu handle i warsztaty, czynią kroki o naturalizacyą. W razie odmowy zamierzają udać się do Austryi lub Szwajcaryi.“

Chełmińska dyecezya.

W dniu 9 stycznia odbyła się wśród ogromnego udziału wiernych i duchowieństwa uroczysta intronizacya Wielebnego księdza biskupa Leona Redera na tron biskupa chełmińskiego.

Wedle statystyki kościelnej, dołączonej do rubryceli na rok 1887, dyecezya chełmińska liczy 621,681 dusz, 2318 dusz więcej jak w poprzednim roku, które rozdzielone są na 252 parafii.

Prócz kościołów parafialnych i katedralnego, liczy dyecezya kościołów filialnych, gimnazyalnych i kaplic razem 183. Księży jest czterech mniej niż przed rokiem; z tych wszakże przeszło 20 jest bez urzędu. Ponieważ prócz tychże jeszcze przeszło 40 księży nie jest zajętych bezpośrednio duszpasterstwem, lecz pracują w administracyi dyecezyalnej lub szkólnictwie, przeto na 621,631 dusz przypada 312 duszpasterzy.

Umarło w upłynionym roku 8 księży. Studentów teologii jest 33. Klasztorów Sióstr Miłosierdzia jest 10, i to reguły św. Wincentego a Paula 6: w Chełmnie, Peplinie, Lubawie, Wejherowie, Bysławiu i Tczewie; reguły św. Karola Boromeusza eden w Gdańsku; Elżbietanek dwa: w Kamieniu i Toruniu; Franciszkanek eden w Chojnicach. Osierocenych parafii jest 50.

Gniezno.

Biskup-sufragan Cybichowski, od dawna chorowity, zasłabł nagle i przyjął ostatnie Sakramenta święte. Chory jest na zapalenie błony płucowej, co tem jest niebezpieczniejszem, że już kilka razy zapadł na zapalenie płuc. Wedle wiadomości ostatnich ma się chory lepiej.

— Stanisław Kwiatkowski, proboszcz margoński, otrzymał 29go z. m. z rąk najprzew. X. arcybiskupa instancyą kanoniczną jako kanonik gremialny kapituły gnieźnieńskiej, a nazajutrz dnia 30go z. m. odbyła się w archikatedrze gnieźnieńskiej jego instalacya.

— Do katedry gnieźnieńskiej dostał wokacyą jako kaznodzieja i X. Bronisław Piotrowski ze Strzyżewa kościelnego i X. Rakowicz, dotychczasowy wikaryusz z Pleszewa. X. Piotrowski starszy ma prezentę na Margonin, a X. Stefański na probostwo św. Wawrzyńca.

Poznań.

Panowie Kubetshak i Kick, rządowi proboszczowie w Poznaniu Książa i Kamionny zrzekli się w ręce rządu ze swych posad, jakie przed laty mniej więcej dziesięciu od władzy świeckiej otrzymali. Z dziesięciu rządowych proboszczów pozostaje więc tylko jeszcze trzech: Brenk w Kościanie, Lizak w Skrzetuszu i Rymarowicz w W. Chrzypsku. Dwóch umarło: Mórke i Nowacki, a trzech zrezygnowało i oddało się Kościołowi do dyspozycyi: X. Czerwiński z Sierakowa, Kolany z Murzynna i Gutzmer z Grodziska.

Inowrocław.

Dnia 30 grudnia pożegnał się w kościele farnym ks. lic. Glabisz, który tam przez lat 14 pracował i pozyskał sobie ogólny szacunek. Jego mowie pożegnalnej przysłuchiwali się nie tylko katolicy, ale także wielu innowierców. Prosto z kościoła wsiadł ks. lic. Glabisz do powozu i udał się do W. Murzynna, by objąć tamtejsze probostwo. Towarzyszyło mu około 50 Kujawiaków na koniach w strojach kujawskich i sporo powozów.

— *Peplin.* Z tutejszej księgarni p. E. Michałowskiego zabrała z rozkazu wyższego miejscowa policya resztę zapasu: Kalendarza polsko katolickiego „Pielgrzyma“ na rok 1887. Jest to druga książka, która z księgarni tej w krótkim czasie została skonfiskowaną.

— *W Jarocinie* zamianowano pastora inspektorem szkoły rzemieślnicze założonej tam podług antipolskiej ustawy.

— *W Bytomiu* na Górnym Szlązku taka bieda, że 650 biednych zgłosiło się po zupy, które wydaje magistrat.

— „Gaz. Kolońska“ pisze: Celem poparcia żywiołu niemieckiego przenoszą ciągle nauczycieli polskich w niemieckie strony. I tak niebawem ma być wielu nauczycieli Polaków z powiatów chojnickiego i weyerowskiego przeniesionych w nadreńskie prowincye.

Pod Austryakiem.

Galicya.

Jak żydzi zdobywają ziemię galicyjską.

W roku 1872 było w Galicyi ogółem 370 miasteczek, wsi i przysiołków w rękach żydów, a mianowicie w rękach 154 właścicieli lub spólników. Byli to sami właściciele większych posiadłości. Jaką przestrzeń zajmowała ta większa posiadłość, dokładnie nie wiemy, gdyż w skorowidzu Orzechowskiego nie we wszystkich miejscowościach jest podany rozmiar. W 162 z tych miejscowości większa własność wynosiła okrągłych 168,000 mórg, co znaczy przeciętnie przeszło 1000 mórg dla jednej posiadłości. Przypuszczając atoli, że pozostałe 208 miejscowości, z których nie mamy podanej przestrzeni, są mniejsze i wynoszą przeciętnie tylko po 500 mórg, mielibyśmy w roku 1872 ogółem 272,000 mórg, większych posiadłości w rękach żydów.

A gdy cała większa własność galicyjska wynosi 5,772,009 mórg więc własność żydowska w r. 1872 wynosiła niespełna 20 część czyli 4,71 proc.

W 14 lat później, w roku 1886 skorowidz p. Bigo pokazuje nam następujące daty:

Miast, miasteczek, wsi i przysiołków w ręku żydów jest 716 tj. prawie dwa razy więcej. Właścicieli lub spółwłaścicieli większych posiadłości żydów jest 413, co jest prawie trzy razy tyle ile ich było przed laty czternastu.

Przestrzeni p. Bigo wcale nie podaje, ale jeżeli przyjmiemy tę samą proporcyą co poprzednio, to jest połowę tych posiadłości policzymy przeciętnie po 1000, a drugą połowę po 500 mórg, to otrzymamy przeszło pół miliona, bo 508,000 mórg większej tylko posiadłości w ręku żydów, a to znaczy już 8,80 proc. całej przestrzeni wielkiej posiadłości.

Nie mamy zupełnie dat, któreby wskazywały, w jakiej proporcyi idzie zdobywanie przez żydów drobnej chłopskiej własności. Lecz że i tutaj jest ono nie mniejsze, lecz przeciwnie daleko większe w miarę ekonomicznej słabości przeciwnika, o tem przekona nas boda

udu — jak każdy inny statystal? Dzienniki angielskie mówią, że tego nadzwyczajnego humoru były przyczyną 9 (dziewięć) szklanek g r o g u — które kanclerz połknął przy swej peroraze jedną po drugiej.

Nie wiemy wiele szklanek potrzeba będzie kanclerzowi, przełknąć przy ostatecznem odrzuceniu przez Reichsrat, projektów septenatu? — Rozwiązał natychmiast sejm — w nadziei że przy wyborze przyszłego uda mu się wprowadzić więcej kreatur rządowych. — Wszystko to być może — ale też może przyszły sejm nie dopisać. — Co wtedy?... Czy to nie calapsus?... Mówią jednakże, że B. jest pewny swego.

Błąd niedostrzeżony. W każdym razie zasługuje na sprostowanie, tym bardziej że się wkradł skądinąd, do dobrze poinformowonego dziennika polskiego w Buffalo.

Konstytucya Zjed. Stan. w artykule 2 — sekcyi 2, ustępie 1 mówi: „The President shall be commander in — chief of the Army and nawy of the United States, and of the militia of the several States. *When* called into the actual service of the Un. St.“; — To: *when*, jest bardzo wielkiej wagi — musi się o kongres opierać — bo inaczej prawdziwy szef milicyi, którym jest gubernator każdego odnośnego stanu — może zakwestyonować i nie dać żądanego kontingensu.

Milicya, jest instytucyą stanową i doń należy. — Milicya odbiera pewne zasiłki, na uzbrojenie tylko, ze skarbu U. S., ale przez to nie przestaje być — pod swym jedynym prawdziwym szefem: *gubernatorem* — milicya jest coś na kształt „Nationale Guarde“ na początku panowania Ludwika Filipa i krótko przed Napoleonem I. — Niby strażą praw i konstytucyi przeciw ochotom centralnego rządu — dla tego też może błędnie „Ojczyzna“ chciałaby aby milicya była więcej przez kongres trzymaną w opiece — coby ją postawiło na stopie wojennej — i ta instytucya — o którą w federacyi Stanów — tak partya demokratyczna czujnie obstawa, i pełniłaby raczej założenia i życzenia centralistyczne republikańskiego stronnictwa.

Może nie przekroczymy granicy uwag, nadmieniając tu dzieła dla lepszego światła w tej materyi: Hildretha „Historya konstytucyi“. — Mały tomik, wydany przez Nordhoff (Karola) u braci Harpers jako o podręcznikach wygodnych i pewnych o publicznej polityce, i duchu praw Zjed. Stanów. — Moglibyśmy przytoczyć przekład, dawno już wykonanej konstytucyi Zjed. Stan., z komentarzykiem załączonym w polskim języku — ale on dotąd nie znalazł wydawcy — acz niektóre części jego się znalazły w 3 tomowem dziele w Ameryce wydanem, przed laty w Warszawie — statutes a large, czy w rozciągłości, czy skrócone do 2 tomów in 8 maj — dla chcących robić przytoczenie textu, odznaczają się rozlicznem i wygodnem rejestrowaniem, czyli indexem.

Bergh znany nowoyorski Zocfil, bo nie mogę go nazwać filantropem — jak druga tu załączona opowieść, może przekonać — koty krostawe — psy parchate, konie ochwacone, czułą jego sentymentalność do łez przywodzą. — Ostatniemi czasy niedźwiedzie zagęściły się w górach Adirandat. — Na polowanie więc na nich, jacyś Nowoyorczycy się wybierali — tak go to oburzyło — że aż dokazał swego — i niedźwiedzie gromadnie po swojemu szkody niebezpieczne wyrządzały, i spokojnie swój żywot naturalny prowadziły: jedząc ciołki, źrebaki a nawet w danym razie i wiejskie pacholęta — nie wiemy jeszcze, czy się nie zgodzi aby w ostrej zimie, wilki do miast przychodziły, na oczyszczenie ulic ze wszystkich n u i s a n c e, włączając w to bachorów pomiędzy nogi wpadających z saneczkami swemi — lub krzykliwe misses co się śniegiem obrzucać mogą. — Chyba że nie — bo p. Bergh ma swoje dzieci — i sam się ma bać strasznie wścieklizny. Tenże sam pan Bergh razu jednego zobaczył jakiegoś biednego Irlandczyka, nie litościwie kijem okładającego upartego osiołka — aresztuje więc go na uczynku — Irlandczyk, dopiero przypomniał sobie karę $5. — Nuż w płacz, i dalej przysięgać jak najświęciej — że nigdy więcej tego nie zrobi. — Że zresztą on nie ma i połowy w domu pieniędzy, na zapłacenie kary — a jednak jest tam 5 dzieci i żona i stara matka, którzy czekają na chleb właśnie w wózku — co osieł ciągnąć nie chce — nic nie pomogło w oczach pana Bergha. — Zaprowadził na policyą Irlandczyka — który nie mając dosyć pieniędzy, odsiedział dwa dni w kozie — a tymczasem dzieci, żona, stara matka czekać i pościć musiały, aby p. B. serce ukoić. — Pan Bergh bardzo bogaty — filantrop wielki, wcale nie pomyślał o łzach dzieci, choć o skórze osła pamiętał.

R z ą d. Nie pojmuję aby chciano rzecz jakąś dobrą, chwalebną, uczciwych intencyi i aspiracyi — mimowolnie narażać na pewną chmurę, jeśli nie coś więcej — dla jakiegoś wyrazistszego nazwiska. Spotkaliśmy się z radą aby przyszła dyrekcya czyli rada — administracya czyli kierownictwo — nazywał się rządem, Government. — Rzecz ta mimo całej naiwności — bo jak zwać rządem to co jest tylko sternikiem jedynie moralnym, moralnego — uczuciowego, cnotliwego węzłu — nie ma innej siły przeprowadzania swych rozporządzeń, jeno przekonaniem niejako wyrazem, jeśli tak nazwać można: religijnego tchnieniem, miłości — przeszłości — i poświęcenia dla przyszłości. — Government — w jednym kraju, jest naleciałością, jest prawem nie uświęconym — byłby wyosobieniem, jak były kachały żydowskie w Polsce — które u kolei czasie wyłączyły plemię Izraela od Lachów — Rusów i Litwinów, którzy im wszystko dali, kiedy prześladowanie ich w Niemczech przeszło wszelkie miary — przechód do Anglii był za trudny i żadnych pewności nie rokujący — kiedy ich obrońcy i ich rabini — pchali kachały z kolei, dla swoich celów, zrobiły rodzinną ziemię — obcą dla żydów, nigdy nie myśląc wracać do Palestyny — ten przykład jeden, nie mówiąc o innych, wiadomy jest wszelkim organizacyom społecznym i dla tego pozwalanym nie jest — acz zastępowany w części o tyle, o ile rząd od zarządu administracyi różni, i o ile rząd może internacyonalnemi prawami poważany.

Somnabulistka. Kilka dni temu policyant idąc ulicą o 2 godzinie po północy — spotkał kobietę, bardzo lekko ubraną, i tulącą do siebie śpiące niemowlę — przypatrzywszy się jej bliżej, spostrzegł że i ona spała i tak chodziła — z największą ostrożnością ją zbudził, aby się o adres dowiedzieć. Zlękniona, zdziwiona — sama sobą — odprowadzona do domu nie miała słów dosyć na podziękowanie ostrożnemu policyantowi. W domu nikt nie wiedział o jej wyjściu.

Korwin.

CHICAGO.

Nowe plany wodociągowe i drenowania zostały majorowi miasta przedłożone do zatwierdzenia a następnie podane zostały do publicznej wiadomości.

— Pisarze i listonosze filii pocztowych otrzymali w poniedziałek swoją pensyę. Jest 40 pisarzy i 214 listonoszy, których pensya za pierwsze dwa tygodnie stycznia b. r. wynosi $17.000.

— Brat generała Ludwika Wallace, został wczoraj po raz już chyba nieobliczony jako niepoprawny pijaczyna znowu aresztowany, był on dawniej księdzem w stanie Indiana.

— Mich. Lynch 33 letni mężczyzna umarł w szpitalu skutkiem potłuczenia się na kolei Chicago — Alton, przy ulicy 12stej.

— Komisarz sanitarny zwiedził handel niejakiego Kleene przy South Water ulicy, znanego z handlowania śmierdzącem mięsem wieprzowem i różnemi jego wyrobami. Został cały zapas zepsutych towarów z handlu zabrany a Kleena pociągnięto do sądowej odpowiedzialności. —

— Poborca miejskich podatków Quahan zawiadomił kilka firm groceri, że te jako handlarze spirytusem burtowni mają płacić podatek $250, jeżeli poborcy uda się nałożyć na nich ten podatek kasa miejska zbogaci się przez to blizko $10--000.

— Komisya gazowa zajmuje się obecnie ugodą z towarzystwem gazowem strony zachodniej miasta. Komisya postanowiła oddać pod obrady rady miejskiej ofertę towarzystwa żądającego $1.50 za tysiąc kubicznych stóp gazu. Podczas posiedzenia komitetu był obecnym delegat towarzystwa gazowego. Pokazało się, że miasto winno jest towarzystwu zachodniej części $431,000 zaś towarzystwu południowemu $166.000, który to dług jak się pokazuje z obrad miasto nie wielką chęć ma płacić. Delegat skarżył się na złe traktowanie ze strony miasta, gdyż miasto wszystkie długi płaci, nie chce tylko zapłacić za gaz. Przewodniczący postawił zapytanie czy towarzystwo zgodziłoby się na obcięcie rachunków, gdyby miasto resztę zaległości zapłaciło zaraz, a następnie należytości płaciło miesięcznie. Delegat na to odrzekł, że towarzystwo nie ustąpi ani centa ze swoich słusznych pretensyi a gdy miasto nie zapłaci długu w takim razie podniesą cenę gazu na $1.75 za tysiąc stóp. Sprawa ta przyjdzie na porządek najbliższego posiedzenia rady miejskiej.

— Na zapłacenie $800 odszkodowania skazał sędzia cywilny fabrykę żelaza, firma ta zafantowała przed rokiem towary wartości $3.000 pewnemu kupcowi, mając od niego do żądania tylko $200 i to jeszcze pretensyę następnie przegrała.

— Zwłoki nieznanego mężczyzny mogącego około 40 lat liczyć, z kartką z napisem Jakub Houson, No. 225 Milwaukee Ave. znaleziono w rzece w blizkości Taylor ul. tymczasem ulokowano je w Morque.

— W niedzielę pożyczyła Sara Dickerson 25c. od niejakiego „Buffalo“ Mc Glunc'a, a następnie oddała pożyczkę żonie swego wierzyciela, czem go do takiej złości doprowadziła, że przyszedł do jej mieszkania i tam jej w ogromny sposób wymyślał. Dickerson strzeliła z rewolwera dla przywołania policyanta, ten rzeczywiście przyszedł, lecz niestety uznał za stósowne Sarę Dickerson przyaresztować za zaburzenie mu spokoju niedzielnego. —

— Straszny pożar powstał w niedzielę rano przy Sloan ulicy No. 18 i 20 w pobliżu polskiego kościoła św. Stanisława Kostki w dzielnicy zamieszkałej prawie przez samych Polaków. Ofiarą pożaru stała się fabryka ramek własność Knapicka i Gilmeistera umieszczona w czteropiętrowym, murowanym z cegły, budynku. Pożar powstał około ósmej godziny rano na drugiem piętrze, z niewiadomego dotąd powodu i pomimo że straż ogniowa przybyła spiesznie w sile 12 parowych sikawek, nie potrafiła stłumić ognia, dopokąd wszelkie zapasy palne wewnątrz zupełnie się nie wypaliły. Przeszkodą przy ratowaniu była słabość murów, które podczas ognia pochyliły się na zewnątrz i przez to do budynku nie można było przystępować, lecz tylko z pewnej odległości puszczano wodę przez okna do wnętrza, a mieszkańcom sąsiednich domów kazano natychmiast zagrożone miejsca opuścić. Szkody właściciele budynku i fabryki ramek mieszczącej się na pierwszem i czwartem piętrze, ponieśli około $10.000, niebyli oni zupełnie zabezpieczeni, zaś fabryka pultów Larsona i Jogersona mieszcząca się na drugiem i trzeciem piętrze miała stracić towarów za $5000. które w całości były zabezpieczone. Oprócz tego były często mniejszego znaczenia pożary prawie przez cały tydzień.

— Radzie miejskiej zostały przedłożone wnioski skierowane ku uzupełnieniu ogrodów publicznych w Chicago, komisya ogrodnicza zdąża szczególniej ku temu, ażeby wszystkie ogrody pomiędzy sobą zostały połączone alejami wysadzonemi drzewami, posłużyłoby to wiele do upiększenia miasta i uprzyjemnienia życia mieszkańcom, oprócz tego mają być powiększone cieplarnie miejskie. —

WASHINGTON.

Według wykazów statystycznych wartość towarów wywiezionych ze Stanów Zjednoczonych, wynosiła w roku ubiegłym $712,289,669, w roku zaś 1885 tylko $688,249,798 natomiast wartość towarów sprowadzonych $663,497,210, w roku 1885 zaś $587,868,673.

— Składki dla wdowy po zmarłym jenerale i senatorze Logan, wynoszą już przeszło $65,000, zato izba posłów prawdopodobnie nie zatwierdzi uchwały senatu, udzielającej wdowie pensyą.

— *Senat.* Nowo obrani członkowie senatu, przybyli już do Washingtonu, a po złożeniu przysięgi biorą udział w obradach, również i senatorowie, którzy zostali ponownie obrani, powrócili do dawnej pracy.

— Nader ważna sprawa dostała się na porządek obrad senatu, a mianowicie postawiono wniosek o zmianę konstytucyi, w tym kierunku by kobietom dać prawo czynnego wyboru — myśl nie nowa — lecz jak dawno powstała, tak dawno przez wszystkich rozsądnych mężczyzn i kobiety, które pojmują należycie, swoje zadanie w społeczeństwie, została potępioną. Lecz jak każda spaczona idea, znajdzie wielu obrońców, i przez długi czas potrafi się utrzymywać wśród ludzi, chcących chwytać dalej aniżeli ich rozum dosięgnie, tak samo i ta myśl już dawno pogrzebana, została na nowo wskrzeszoną. Jak łatwo odgadnąć, że w senacie zasiadają ludzie zanadto zdrowo, na świat i ludzkość patrzący, potępili ten projekt i pogrzebali go pewno na czasy wieczyste.

— Senat powziął bardzo ważną uchwałę i to wszystkiemi głosami, mocą której prezydentowi, zostało udzielone prawo, zakazać przywozu towarów Canadyjskiego wyrobu. Uchwała ta wywołaną została niecnym zachowaniem się władz kanadyjskich, a właściwie Wielkiej Brytanii, względem rybaków Stanów Zjednoczonych. Sprawa ta ciągnie się już od dłuższego czasu, teraz jednak oburzenie doszło do najwyższego stopnia i wywołało powyższą uchwałę, a przy tem liczne mowy obrażające wysoko Anglią. W Europie mowy takie jeżeliby nie wywołały wojny, to przynajmniej wielki konflikt, a z niem liczne pisma i depesze telegraficzne wzajemnego tłómaczenia się; tutaj wywołają prawdopodbnie wojnę handlową, na której obie strony niezawodnie źle wyjdą, lecz honor Stanów Zjednoczonych nie dozwala znosić dalej lekceważenia ze strony swego sąsiada na północy. Mogłaby wprawdzie Anglia wywrzeć zemstę swoję olbrzymią flotą nie tylko na wybrzeżach otwartego morza ale nawet na jeziorach w obec prawie nic nie znaczącej floty wojennej Stanów Zjednoczonych, lecz niezawodnie pociągłoby to następstwa, które Anglią mogłyby narazić na utratę jej kolonii w Ameryce, a przytem odciągłoby ją od pilnowania zagrożonych interesów w Europie, Afryce i Azyi

Senat po załatwieniu lub odroczeniu kilku pomniejszych spraw, przystąpił do obrad nad dodatkiem do ustawy o pensyach wysłużonych żołnierzy, a mianowicie mają otrzymać rodzice tych, którzy w wojnach się odznaczyli, również i ci dostaną pensyę, którzy po wojnie odszedłszy z honorem, dopiero obecnie znajdują się w stanie potrzebnym wspomogi. Jeżeli ktoś służył w wojnie dawniejszej a później w wojnie domowej, bił się po stronie rebeliantów, nie zostaje wykluczony przez to od pensyi, jeżeli tylko jako rebeliant nie doznał kalectwa.

Ustawa uchwalona przez izbę po słów o regulacyi rzek i portów została odesłaną do wydziału handlu. Dalej senat przyjął ustawę o stacyach doświadczalnych rolniczych. Mocą tej ustawy udziela senat każdemu stanowi i terytoryum $15,000 rocznie na założenie i utrzymanie szkoły rólniczej, połączonej ze stacyą doświadczalną, dla robienia tak własnych doświadczeń, jak też do powtarzania cudzych. Subwencya ta jednak według zastrzeżenia zrobionego w ustawie każdego czasu cofniętą być może. Doświadczenia te mają się odnosić szczególniej do życia i rozwoju zwierząt i roślin, badania ich chorób i środków im zapobiegającym, badania chemicznego składowych części roślin pożytecznych, warunków płodozmianu i przyswojaniu obcych roślin i zwierząt. Stacye te mają się zajmować analizą ziemi, wody, rozmaitych materyałów nawozowych i w ogóle wszystkiem co odnosi się do amerykańskiego rólnictwa.

— *Izba reprezentantów.* Wydział dla spraw zagranicznych izby reprezentantów zajmuje się obecnie projektem ustawy uchwalonej przez senat, przeciw nadużyciom Canady, w łonie jego powstają inne projekta, jedni żądają umiarkowania, drudzy zaś stanowczego wystąpienia, cała sprawa oddaną została podkomisyi, która ma projekt wypracować i przedłożyć go wydziałowi.

Ustawa o regulacyi rzek i portów została przez izbę uchwalona wbrzmieniu przez wydział przedłożony i to większością głosów 154 na 94. Poczem załatwiono kilka pomniejszych pozycyi budżetu. Izba udzieliła zezwolenia na budowę kolei linowej w Washingtonie, zezwoliła na wydatek $400,000, na uzbrojenie milicyi a w końcu obradowano długo nad ustawą o wytępieniu zarazy bydlęcej.

AMERYKA.

W Louisianie w parafiach Point Coupee ukończono obecnie groblę Morganzo. Wysypanie jej kosztowało $100.000, pracowało nad nią przeciętnie 8,700 ludzi, po większej części odbywających karę. Grobla jest 25 stóp wysoką, u podstawy 200 stóp szeroka, a przeszło jedną milę długa, zabezpiecza ośm tysięcy mil kwadratowych ziemi od wylewu wody, i to najlepszego gruntu, zdolnego pod uprawę roślin cukrowych; wartą jest zatem wyłożonych pieniędzy. Koszta budowy tej grobli poniósł w jednej połowie stan Louisiana w drugiej skarb Stanów Zjednoczonych. Obecnie zaś gminy chroniono przez tę groblę złożyły fundusz dostateczny, by ją zawsze w dobrym stanie utrzymać, co było wskazane okolicznością, iż grobla już trzy razy została przerwaną w tem miejscu.

— Uniwersytet Cornella w Ithaku w N. Y. zostanie wkrótce znacznie rozszerzony i udoskonalony. Hiram Sibley, znany chodowca kwiatów i roślin, który już bardzo wiele podarował dla Uniwersytetu, obecnie daje znowu $250,000. Pieniądze te przeznacza szczegółowo na rozszerzenie zabudowań politechnicznych, i zaopatrzenie działu tego we wszelkie potrzebne instrumenta i maszyneryę potrzebną przy wykładach i nauce do doświadczeń. Przez to zakład ten oczywiście zyska bardzo wiele, na dzielności na uczania.

— Des Moines, Ia. Browarze tutejsi wskutek ustawy prohibicyonistów zanieśli żałalenie przed sąd związkowy przeciw orzeczeniom sądu stanowego, w którym opierając się na ustawach związkowych stanowczo twierdzą, że żaden browar otwarty przed zaprowadzeniem nowej ustawy, nie może być aui zamknięty ani też podciągnięty pod rygor fejże ustawy, chyba tylko, że rząd stanu zwróci właścicielom wszelkie straty i keszta poniesione przez utratę praw dawniejszych. Tym sposobem rzecz wyszła z zakresu władzy stanowej, a przeszła w zakres sądów Unii. Adwokaci browarzów polecili sprzedawać piwo szklankami i to nawet w niedzielę twierdząc, że aż do roztrzygnięcia sprawy przez sąd Unii, żaden urząd niższy nie może im zabronić sprzedaży. Browarze rzeczywiście wśród wielkiego natłoku szynkowali w niedzielę na szklanki, lecz konstable pozbierawszy dowody, uzyskali od sędziego pokoju nakaz aresztowania dwóch browarzów najbogatszych za przekroczenie ustawy prohibicyjnej. Nakaz został wykonany. Uwięzieni udali się o uwolnienie przed sędziego Związku i w ten sposób sprawa znowu przeszła w ręce władzy wyższej, mniej tej ustawie sprzyjającej.

— Izba reprezentantów w Michigan uchwaliła, że sprowadzanie policyi Pinkertona, li tylko rządowi stanu jest dozwolonem.

— Wybory senatorów na miejsca, które zostały opróżnione, bądź to, przez śmierć, bądź też w sposób konstytucyą przepisany, zostały dokonane, jedynie tylko w kilku stanach, nie mogą się reprezentanci w żaden sposób pogodzić na oddanie jednej osobistości większości głosów i kilkakrotne próby głosowania, doprowadzają ciągle tylko do coraz większego rozstrzelania głosów.

— W Cincinnati O., komisya wystawowa postanowiła w bieżącym roku nie urządzać żadnej wystawy. Za to w przyszłym roku ma być urządzoną wystawa ogólna uroczysta na pamiątkę stuletniej rocznicy od założenia pierwszej osady w Ohio w r. 1788. Projekt ten znalazł poparcie w izbie handlowej, i dotycząca komisya dostała polecenie zajęcia się tym planem dość wcześnie.

Szczególne widowisko.

W sobotę ubiegłą niejaka pani dr. Stillman z St. Louis, Mo., sprawiła ogromną sensacyę w East St. Louis, Ill., odebrawszy przemocą bryczkę znajdującą się w posiadaniu człowieka, który miał podobno być jej zięciem. Ów zięć widząc że kobieta koniecznie chce zatrzymać bryczkę, odprzągł konia i pojechał. Pani Stillman bez straty czasu wstąpiła pomiędzy dyszle na miejscu konia i przez więcej jak pół godziny ciągnęła bryczkę do stajni. Widok był bardzo szczególny. Po obu bokach przez cały czas przeszło 500 ludzi towarzyszyło pani Stillman, wykrzykując swe zadowolenie z tak szczególnego widowiska. Nareszcie policya odebrała bryczkę pani Stillman, która potem pieszo udała się do St. Louis.

Duch wojenny w Ohio.

Z Columbus, Ohio, donoszą, iż rząd z Wasbingtonu zapytał się władz stanu Ohio, ile milicyi dostawić może stan Ohio na służbę czynną. Również dowiedziano się, że Departament wojny, spisał siły mtlicyj wszystkich Stanów. Przyczyną tego wszystkiego są małe zatargi Stanów Zjednoczonych z Canadą o łowienie ryb. Adjutant-Generał Axline oświadczył, iż Ohio może dostawić 9,000 milicyi w 24 godzinach. Gubernator stanu Ohio, Foraker, odbiera codziennie listy od starych żołnierzy, proszących o pozwoleństwo formowania kompanii ochotników. Lud całego Stanu Ohio, jest przejęty „duchem wojennym“ i gorąco pragnie wojny z Canadą.

Zawiedzeni parafianie.

Z Brooklyn, N. Y., dnia 30 stycznia, donoszą co następuje: Ks. George E. Reed, pastor Hanson Place metodysto episkopalnego kościoła, w Brooklyn, odebrał z Cincinnati telegram od manażera trupy dramatycznej p. Kiralfy iż on, ze 100 dziewczynami które tańczą balet w „Black Crook“ sztuce teatralnej, przybędzie do kościoła na kazanie. Wiadomość ta rozgłoszoną została szeroko i daleko. Później nadszedł telegram, iż wszystkie dziewczyny p. Kiralfy uczą się śpiewać hymnów śpiewanych w kościele pastora Reed i że p. Kiralfy zamówił 6 powozów na Fifth Avenue w N. Y., aby nie spóźnili się w przybyciu do kościoła. Nic też dziwnego, że w ubiegłą niedzielę kościół Hanson Place metodysto-episkopalny napakowany był parafianami jak jeszcze nigdy przedtem. Czy ci parafianie przybyli tak licznie z pobożności czy też na to aby zadarmo widzieć „balet-girls“ to sam czytelnik musi sobie to wytłómaczyć. Lecz niestety, jak nie widać tak nie widać p. Kiralfy'ego i 100 panien. Parafianie smutni po jednemu zaczęli się wynosić aż do ostatniego. O kazało się iż jakiś figlarz z Cincinnati oszukał pastora Reed telegramami, na których podpisywał nazwisko p. Kiralfy.

Historya Precli

(z „Chicago Tribune“)

Pewnego czasu żył król, władzca państwa w tej okolicy Europy która znaną jest obecnie jako Wirtembergia. Królestwo jego nie było wielkiem ponieważ wówczas królestwa nie były tak wielkiemi jak teraz są. Znał on wszystkich swych poddanych osobiście i nazywał ich po imieniu, i tak był łaskawym, że kochany był przez cały naród.

W mieście Stutgart, które było najgłówniejszem miastem w tem królestwie, żył piekarz nazwiskiem Stickel, i tenże był pierwszym piekarzem króla. Stickel był faworytem króla, rozdawał chleb ubogim i bardzo był lubianym. Razu pewnego przy śniadaniu, gdy król jadł chleb, zauważył iż jest kwaśnym. I król posłał po swego pierwszego piekarza i rzekł:

„Jak to jest?“

I Stickel, pierwszy piekarz króla, odpowiedział:

„O łaskawy królu, nie wiem, lecz być może, iż nieprzyjaciel uczynił to aby mi zaszkodzić.“

Wtenczs s król odpowiedział:

„To wymówka, jakiej się nikczemnik zawsze chwyta.“

I rozkazał król, aby piekarzowi ścięto głowę z brzaskiem dnia.

Wtedy biedni miasta, usłyszawszy rozkaz króla, poczęli płakać, mówiąc: „Niestety; gdy Stickel umrze będziemy bez chleba.“

I prosili króla aby ocalił piekarza.

Król został głęboko poruszony, serce mu się zmiękczyło, i rzekł: „Daruję mu życie jeżeli wykona włożone mu zadanie.“

I lud rzekł: „Cóż to jest królu, za zadanie.“

Król odpowiedział: „Niechaj upiecze mi chleb, przez który będę mógł widzieć!“

Natenczas lud znów począł lamentować, mówiąc:

„O króla, to jest niemożebnem, gdyż jakże chleb może być tak czystym jak woda, aby przez niego można widzieć?“

Lecz Stickel, piekarz, podnosząc głos, rzekł:

„Przyjmuję króla!“ „I wydał rozkaz aby przyniesiono mąki.“ I podczas gdy rozrabiał ciasto król i cały lud ciekawie patrzeli. Potem Stickel urobiwszy cokolwiek ciasta, zrobił cienką rolkę z niego, następnie pogiął ją we f rmę serca okrągłe okrzyżował końce, i włożył w piec. I gdy upiekła się, podał ją królowi i rzekł:

„Królu, oto jest chleb przez który możesz widzieć.“

Król roześmiał się i rzekł: „Doskonały to żart.“ I włożywszy na palec pierścień piekarzowi, darował mu życie, z czego cały lud niewymownie się cieszył.

Księżom Proboszczom w Ameryce

oznajmiam, że na czas nadchodzący księgarnia moja jest zaopatrzona w następujące książeczki, które się sprzedaje pojedyńczo jak następuje:

1. GORZKIE ŻALE czyli Pasya po 5c.
2. (Poznańskie) STACYE czyli droga krzyża Jezusowego. odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastu obrazkami) po 10c.
3. (Chełmińskie) DROGA krzyżowa czyli obchód Stacyi po 10c.
4. (Krakowskie) DROGA krzyżowa ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

Biorącym w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

W. Dyniewicz.

Z drukarni „Gazety Polskiej wysnodzi także regularnie w każdy czwartek

TYGODNIK

Powieściowo-Naukowy

który kosztuje tylko jednego dolara.

Do Europy, Azyi i Ameryki południowej 50 centów więcej.

Pieniądze na Tygodnik muszą być naprzód przysyłane.

Rocznik Tygodnika rozpoczyne się z dniem 1 Lipca.

Zapisujący sobie Tygodnik, odbierają poprzednie numery od rozpoczętego rocznika, aby mieli powieści rozpoczęte w całości.

Żądającym, posela się jeden z poprzednich numerów Tygodnika na okaz bezpłatnie.

LUDWIK KOEPKE,

FABRYKANT

wozów każdego rodzaju, jako to: Powozów, "Buggies," wozów ekspresowych itp.

No. 708 Milwaukee Av.

Do wszystkiej pracy nowej jako i do reperacyi używam najlepszego materyału i wykonywam je jak najlepiej i najrzetelniej.

Reperacye wykonuję w jak najkrótszym czasie.

July 1—87.

GAZETA POLSKA

w CHICAGO,

jest najstarszem czasopismem Polskiem w Ameryce.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy pospieszne maszyny do drukowania i maszynę do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

Drukarnia Gazety Polskiej

W CHICAGO.

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące, jako to:

Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety, itp.

w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

PŁACĘ NAJDROŻEJ

— za —

Ruble rosyjskie,
Guldeny austryackie,
Marki niemieckie,
Sterlingi angielskie,
Liry włoskie,
Franki francuzkie, belgijskie, szwajcarskie i rumuńskie,
Kronery szwedzkie, norwegskie duńskie.

Wysełam najtaniej

Ruble do Polski, i Rosyi,
Guldeny do Galicyi, Węgier, Czech i całej Austryi,
Marki do Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich, Szlązka i całych Niemiec,
Sterlingi do Anglii,
Liry do Włoch,
Franki do Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Rumunii,
Kronery do Szwecyi, Norwegii, Danii.

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR. CHICAGO ILLS.

J. A. Ganzke

Bandażysta

POLECA —

rupturowe Paski (sprężyste), Maszyny na nieforemne krzyże, Maszyny na krzywe nogi wszelkiego rodzaju, Bindy dla niewiast, Pończochy na kurczowe żyły, Suspensorya, i t. d.

Wszelkie polecenia wykonuje jak najkuratniej zlecone ustnie lub piśmiennie.

☞ **Trampów nie przyjmuje się**

544 Grand Str.

NEW YORK, CITY.

☞ Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order“, niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

OBRAZY

POLSKO-NARODOWE,

któremi każdy Polak

w Ameryce

powinien swój pierwszy pokój przyozdobić, do nabycia w księgarni Polskiej W. Dyniewicza.

I

Matki Bozkiej Częstochowskiej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, w sześciu kolorach, rozmiaru 19 × 24 cale po c. 75

II

Jana III Sobieskiego, pogromcy Turków pod Wiedniem, w pięciu kolorach, rozmiaru 24 × 30 cali po c. 75

III

Tadeusza Kosciuszki, bohatera Polski i Ameryki w siedmiu kolorach rozmiaru 18 ×24 cali po c.75

IV

Pamiątka przyjęcia pierwszej komunii św. z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięć kolorach rozmiaru 10½×15, po c. 15

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni „Gazety Polskiej“

WŁ. DYNIEWICZA,

W CHICAGO.

1. POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego przedmiotu, jak się mówi po angielsku, wypracował T. Dyniewicz, przejrzany, poprawione i znacznie powiększone, a mianowicie dodane są listowy i różne listy w polskim i angielskim języku.....c. 25
2. ŻOŁTY GENERAŁ, z opowiadań wieczornych spisane przez Wł. Łozińskiego.....c. 40
3. KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA zajmująca 400 stronic drobnego druku, zawierająca nabożeństwa na każdy dzień całego roku, do Mszy św., Spowiedzi, Komunii, Litanie, Nieszpory, Rozańca, Drogę krzyżową, pieśni łacińskich, 42 pieśni polskich, Kalendarzyk itd. wydanie dla kobiet.....1.50
4. MALI I CZARNI, powieść z życia Litewskiego skreślił L. Sygma.....c. 25
5. GAŁĄZKA CIERNIOWA, powieść przez Paulinę z L. Wilkońską.....c. 40
6. PIĘĆ P. AMUS JEDNO R. Wielka Rapota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jenl. Horsina.....c. 40
7. KWIAT NIEWINNOŚCI, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po.....c. 25
8. ŻYWOT GENOWEFY powieść moralna bardzo wzruszająca z starożytnych czasów...c. 30
9. ELEMENTARZ POLSKI, czyli nauka czytania, pisania i rachowania dla szkół katolicko polskich w Ameryce, wypracował W. Dyniewicz.....c. 25
10. MAŁY ELEMENTARZYK Polski wypracował Wł. Dyniewicz.....c. 8
11. KATECHIZM dla szkół katolicko polskich w Ameryce.....c. 8
12. PIĘKNA HISTORYA o cierpliwej Helenie córce króla Antoniusza.....c. 25
13. PÓŁANIE ŻYWY czyli cnoty Rozańca z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami do Matki Bolesnej.....c. 30.
14. LUDZIE LEŚNI i wieszcze dzieci.....c. 5
15. WYPRAWA NA SYBIR I OSTATNIE CHWILE SZPIEGA przez Alex. Bednawskiego c. 5
16. ŚLUB KRÓLEWSKI, WARSZAWA DNIA 6 KWIETNIA I BOLESŁAW ŚMIAŁY, król Polski, przez Alex. Bednawskiego.....c. 5
17. WYPRAWA PO ŻONĘ, wesołą opowiadania starego organisty Franciszka Gęczarzewicza, spisał Paweł Gawrzyjelski.....c. 10
18. ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez W. Dyniewicza.....c. 25
19. POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób.....c. 20
20. PROROCTWO Michaldy, królowej ze Saby c.15
21. SENNIK, czyli wróżenie ze snów.....c. 15
22. ŻYWOT św. Wincentego a Paulo.....c. 10
23. DORAŚ MI DZIECKO.....c. 5
24. LISTEK WŚRÓD BUKZY, episod z wojny francuzko-pruskiej.....c. 10
25. MYNHAUSEN nowy, ten z długim nosem, czyli dziwaczne podróże i figle.....c. 10
26. HRABIA PAROBKIEM U KMIECIA, powieść wyciągnięta z Ramot Remoków Włościańskiego.....c. 10
27. JAN ORLIK, znalezione dziecko w gnieździe orlem.....c. 10
28. KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA.....c. 8
29. BUTY DZIADUNIA, opowiadania Jana Zacharyasiewicza.....c. 10
30. GABRYEL HOŁUBEK, wielki wojownik polski.....c. 10
31. KALAMBURY czyli dowcipi prawda dla rozrywki i pouczenia.....c. 10
32. MINISTRANTURA z dodatkiem dwóch pieśni narodowych.....c. 5
33. GORZKIE ŻALE czyli Pasye.....c. 5
34. PIESZPORY ŁACIŃSKIE.....c. 5
35. DROGA KRZYŻOWA, czyli Stacye.....c. 10
36. DWIE MSZE I NIESZPORY po polsku.....c. 4
37. ZEMSTA czyli wymierzenie sprawiedliwości przez Polkę, kochającą całem sercem Ojczyznę i jej bohaterów.....c. 10
38. „WIE POWIEŚCI. 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Paulliny z L. Wilkońskiej.....c. 10
39. KATECHIZM wiejski.....c. 25
40. CZTERY POWIEŚCI 1. z Niedalekiej przyszłości, Krotoski przez M. D. Chanskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczyła wdowa Klara Piotr Zbrzyckaś. 4. Zbieg.....c. 25
41. O JANIE TWARDOWSKIM, wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica, o palmie i 14 innemi czarownic w Dorochowie, Madejowe łoże, Chłop i djabeł, Osieczna.....c. 30
42. OPOWIADANIE podróżnego o strasznie dziwnem losie.....c. 10
43. BITWA pod Kobylanką dnia 6 maja 1864...c. 5
44. DRO

Teatr Amatorski

—TOWARZYSTWA—

GMINY POLSKIEJ

W CHICAGO,

odbędzie się w Niedzielę dnia 13-go lutego rb.

w Hali Centre Ave. i 18 ul.

Odegrane będzie:

"CONSILIUM FACULTATIS"

Komedya w jednym akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredro.

Początek o godzinie 8-mej.

Kasa otwarta od godz. 7 wieczór.

Cena biletu 35c.

Dzieci niżej lat 12 stu 15 centów.

Po przedstawieniu

BAL, BAL!

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET.

(4 — 6)

Czwartoroczny

Bal

Towarzystwa B. P. Adama Mickiewicza

w Jersey City N. J.,

odbędzie się

dnia 17go lutego r. b.,

w Coopers HAll

pod No. **31-33 Newark Ave.**

początek o godzinie 8mej wiecz.

otwarcie kasy o godz. 7mej 30 minut. — Prof. Orchestry, Gootman.

Na który zaprasza wszystkich rodaków jaknajuprzejmiej

(5—6, *KOMITET.*

POSZUKIWANIA.

Anna z Wojteckich Pawlak poszukuje swego brata Franciszka Wojteckiego, rodem z Dobieszewa, parafii Smogolecki'el, W. Ks. Poznańskiem. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobycie, albo on sam, raczy mi donieść pod adresem.

M. PAVLAK,
Roans Prairie, Grimes Co., Texas.

Poszukuję moich krewnych małżonków Jana i Pelagii Buczyńskich, pochodzących ze wsi Graboszewo powiatu Wągrowieckiego z W. Ks. Poznańskiego. Do Ameryki przybyli przed blisko 8 laty i przebywali w Brooklynie N. Y. Ktoby z Rodaków wiedział o ich pobycie lub oni sami niech raczą donieść pod adresem.

ANNA Z GRĄDKOWSKICH GRUCZYK
Toledo, Ohio, Franklin ave., care of Geo J. Vollmayer.

Poszukuję Józefa Krajeckiego, pochodzącego z Kosinki i Gostycyna przy Tucholi, który w 14 latach od Frank Liegmanna z Bystawia był do Ameryki posłany. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech raczy donieść pod adresem.

FELIX LIEGMANN,
Ashland Wis.

Poszukuję mojej siostry, Julianny z Kowalskich Wyczałkowski, zamieszkałej dawniej wobwodzie Gruczaźń w Maryensweider. Ktoby wiedział o jej pobycie ona sama lub jej mąż Jan niech raczy donieść pod adresem.

FARNUSZEK KOWALSKI,
16 Somerge str. N. 1023
St Joseph Missouri U. S.

Jeden z familii poszukuje Teodora Szymockiego i prosi uprzejmie każdego, ktoby o nim coś wiedział, aby raczył donieść pod adresem Rev. Eg. Taraslewicz Noble and Ingraham str. Chicago Ill. (3—5)

Poszukuję Feliksa Nowaczewskiego pochodzącego z Pawicza w W. Księstwie Poznańskiem który w młodym wieku przed trzyma laty, przybył do Ameryki i przebywał w Detroit Mich, gdzie podobno miał być oddany po śmierci swojej matki jako małoletni do tamtejszych Sióstr. Ktoby z Rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech raczy donieść pod adresem:

Jakób Seszycki
3537 Maxville Ave. Chicago, Ill.

Poszukuję mych braci Wojciecha i Franciszka Drzymała, przybyłych przed trzem a laty z Szkowy z Galicyi. Ktoby wiedział o ich pobycie lub oni samraczą donieść pod adresem

Andrzej Drzymała
2 razy Du Bois Clearfi ld Co. Pa.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Ceny biletów nie zostały podwyższone

$12.50

kosztuje bilet jazdy między pokładem wraz z pościelą i naczyniem stołowym.

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,
New York i Philadelphia, lub:
Wasmans dorff & Heinemann
160—162 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
(x) Chicago, Ill.

OSOBA

wieku odpowiednim znająca się na

kuchni polskiej,

oraz na **kroju i szyciu** białem, życzy sobie przyjąć miejsce gospodyni u wiel. księży Polskich. Zgłoszenia przyjmuje redakcya GAZETY POLSKIEJ w Chicago. (5 8)

Do sprzedania

PIEKARNIA I GROCERNIA

z całem urządzeniem

Róg znakomity na grocernią okolica zamieszkała gęsto przez Polaków

659 Holt Ave. cor. of Blackhawk.

WĘGLE! $3.00 za tunę

wraz z przewózką do mieszkania.

Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeeli węgle mają być zawjezione po za 5tą ulicę, Western Ave. lub Fullerton Ave.

50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę po ofrzymaniu węgli.

MINONK. SPRINGFIELD.
WILMINGTON.

Miner T. Ames, 123 LaSalle str

KARTY OKRĘTOWE

z wszystkich części Europy.

Osoby, jadące do Polski, lub chcące posłać po swych przyjaciół powinne udać się do

J. J. Hawelki

głównego pasażerskiego ajenta Lake Shore & Michigan Southern Kolei, na linii, w biurze 1, przy VanBuren ulicy naprzeciw La Salle ul.; zapytajcie się, nim karty kupicie gdzieindziej.

DOM NA PRZEDMIEŚCIU.

spolszczyła *R. L.*

(Ciąg dalszy.)

Towarzysz mój zdjął mi ciężar z pleców i szliśmy raźno dalej wśród pól zasianych kukurydzą. Dzień był prześliczny i korzystnie oddziałał na nasze usposobienie. Do Erie pozostało nam jeszcze około trzydzieści mil drogi, z pieniędzy zaś zostało mi się wszystkiego 20 dolarów, 18 bowiem wydałem na podróż z Nowego Yorku do Elmiry. Z tych 20 dolarów postanowiliśmy nic nie ruszyć, przeznaczając je na zakupienie przyzwoitej garderoby, w której mieliśmy wystąpić na estradzie koncertowej w Erie City. Na podróż tedy do Erie musieliśmy po drodze zarabiać.

Pod wieczór znaleźliśmy się w pobliżu jakiejś wioski. Tu miał mieć miejsce pierwszy nasz występ.

— Możebyśmy zrobili próbę, jak też to pójdzie — zaproponowałem memu towarzyszowi. — Wypij pan trochę wody z koniakiem, przejdziemy przez to pole tam do gaiku, i w tej improwizowanej sali zagramy i zaśpiewamy.

Porucznik, przemieniony w wędrownego koncertanta, zgodził się, przeszliśmy z traktu na pole zasadzone burakami, a ztamtąd dostaliśmy się do niewielkiego lasku.

Słońce właśnie zachodziło, złocąc brzozy i lipy; w gaju cicho było zupełnie, zaspane ptaszyny kiedy niekiedy tylko słabo ćwierkały. Ja nie potrzebowałem światła do akompaniamentu, porucznik obywał się bez nut do śpiewu i zaczęliśmy koncertować.

Wykonaliśmy najpierw parę pieśni Schuberta, ulubionych w salonach paryzkich, a potem kilka śpiewów ludowych.

Porucznik śpiewał łagodnym głosem i poprawnie, ja również miałem głos znośny i towarzyszyłem mu. Po każdym odśpiewanym kawałku przegrałem jakąś krótką fantazyą na wiolonczeli, tak że ten pierwszy popis w obec wiewiórek i szczygłów wcale nieźle udał.

Po owej próbie wędrowaliśmy dalej do osady. Przybywszy tam, stanęliśmy przed większym niż inne domem, którego okna jasno były oświetlone, i wśród ciszy nocnej rozpoczęliśmy jakąś serenadę.

Przy pierwszych zaraz tonach otworzyły się okna i we drzwiach pokazali się ludzie, niebawem rozległy się kroki, tu i owdzie błysnął płomyk latarni i aniśmy się spostrzegli jak otoczyło nas wielkie koło słuchaczy.

Ja grałem z przejęciem się, a porucznik śpiewał wybornie. Na końcu wykonaliśmy narodowy hymn amerykański, poczem chwyciłem jedną z latarek postawionych na ziemi, wziąłem cylinder mego przyjaciela w drugą rękę i w tę zaimprowizowaną puszkę poszedłem zbierać pieniądze od słuchaczy.

Koło tych ostatnich natychmiast znacznie się zmniejszyło, pomimo to wszakże w cylinder wpadło parę srebrnych monet i rezultatem naszego koncertu był dolar i dziesięć centów.

Nie kontentując się tym skromnym zarobkiem, spytałem czy gentlemani chcą jeszcze parę sztuk usłyszeć.

Krótkie „hura!“ zastąpiło odpowiedź twierdzącą. Rozpoczęliśmy na nowo, a zauważywszy wśród publiczności suknie kobiece i kilka różowych twarzyczek, wykonaliśmy parę sentymentalnych aryi.

Powtórna kwesta dała nam dwa dolary, co mogło wystarczyć do jutrzejszego wieczoru. Skończyliśmy więc przedstawienie i zapytali o oberżę.

Tam przyjęto nas na nocleg i kolacyą za cenę dolara dwudziestu centów. Zjadłszy tedy smaczną wieczerzę, udaliśmy się na spoczynek i zasnęliśmy snem sprawiedliwych.

Nazajutrz kupiliśmy sobie dużą latarnią, postanowiliśmy bowiem koncertować tylko o dość późnej już porze.

Drugi wieczór dał nam cztery dolary, trzeci tylko dolara dziesięć centów, bo deszcz padał, mało więc mieliśmy słuchaczy.

Sama wędrówka piesza dobrze nam służyła. Porucznik odzyskał pełne rumiane policzki, ja także czułem się lepiej, garderoba nasza za to co dzień więcej się niszczyła, buty porucznika odmawiały mu służby, tak że musiał występować w swoich jaskrawo haftowanych pantoflach.

Tak doszliśmy wreszcie do Jamestown, ładnego miasta, położonego nad jeziorem i tylko o jeden dzień drogi odległego od Erie.

Dochód nasz z dnia poprzedniego był bardzo lichy i przedsięwzięliśmy w południe grać przed kilku okazalszemi domami na przedmieściu, a wieczorem dać kontert w jakim hotelu lub restauracyi. Wszedłszy na przedmieście, zauważyliśmy duży dom, po za którym rozciągało się obszerne pole zasiane zbożem, a dalej ładnie oparkaniony ogród warzywny.

Jedną połowę domu zajmował sklep, gdzie dostać można było wszystkiego, począwszy od pił, aż do tortów i pasztetów; na drugiej stronie znajdował się skład piwa, porteru, whisky, ponczu i tym podobnych trunków.

Na piętrze, jak wskazywały cienkie, białe firanki u okien, mieszkała widać jakaś zamożna rodzina. Cały dom miał sympatyczny pozór i przed nim postanowaliśmy debiutować w Jamestownie.

Po krótkiej przygrywce porucznik dźwięcznie i wesoło zaintonował żartobliwą piosnkę, zaczynającą się od słów: „Dziewczę! nie śmiej się tak głośno!“ Byliśmy już w połowie drugiej zwrotki, gdy nagle z piersi porucznika wydarł się ton tak niemuzykalny, ostry, nieledwie dziki, że odwróciwszy oczy od mego instrumentu spojrzałem nań przerażony. (D. c. n).

Kronika pracy.

W Szkocyi w miejscowości Aidria trzy tysiące górników zastrajkowało, żądając podniesienia zapłaty o jeden szyling dziennie; również między wszystkimi górnikami w Szkocyi daje się czuć ruch agitacyjny.

— W St. Louis, Mo., zebrali się delegowani związków robotniczych na narady w celu połączenia wszystkich stowarzyszeń robotniczych w jeden, pod nazwą: "St. Louis Trade & Labor Union." Delegowanych było około 50 ciu obecnych, tylko Rycerzy Pracy grupa przykrawaczy butów wstrzymała się od wzięcia udziału. Zjednoczenie zostało uskutecznione i wybrano urzędników składających zarząd.

— Około 250 dziewcząt we fabryce obuwia opuściło robotę z rozkazu zarządu grupy Rycerzy Pracy, a to z powodu, że firma ta Selz, Schwab & Co, nie chciała oddalić trzynastu robotnic nie należących do związku Rycerzy Pracy. Zarząd firmy ogłasza przebieg rzeczy następująco: Przed paru tygodniami zastrajkowały robotnice tej fabryki, a to z powodu iż od roboty podlejszej sorty obuwia, która dotąd jeszcze wyrabianą nie była, dostawały mniejszą zapłatę; po czasie, gdy się przekonały, że przy tej robocie mogą nównież tyle zarobić albo też jeszcze więcej powróciły wszystkie do pracy. Wśród tego przyszło kilka robotnic z zapytaniem czy zarząd nie ma nic przeciw przystąpieniu ich do Związku Rycerzy Pracy, a wówczas dano im odpowiedź, że zarząd pozostawia robotnicom zupełnie wolną wolę, jedyną rzeczą, której od nich żąda, jest tylko zdolność i chęć do pracy. Przed kilku dniami pojawił się w zarządzie jeden z komitetu wykonawczego z żądaniem, by zarząd albo wydalił nie należące do Związku albo wpłynął skutecznie na nie by do Związku przystąpiły; obywatelowi temu dano wówczas również podobną odpowiedź, że zarząd nie chce robić niewolic ze swoich robotników i każdemu nietylko zostawia wolność przekonań ale nawet nie chce ich badać, tym więcej w tym wypadku, że robotnice nie należące do związku są najstarsze we fabryce i najlepsze do roboty. Skutkiem tego Związek Rycerzy Pracy pobudził robotnice do strajku. Komitet egzekucyjny Związku Rycerzy Pracy zaś podaje, iż powodem strajku jest to, że zarządca fabryki J. T. Filt, ciągle walczy przeciw Związkowi i stara się o nieprzyjmowanie członków jego. Bynajmniej zaś nie jest, nie oddalenie kilku robotnic, powodem strajku.

— Do strajkujących robotników przy nasypywaniu węgla w Hoboken, przyłączyli się pakierzy kilku kolei, tak że liczba strajkujących wynosi obecnie 30.000 ludzi. Najgorzej daje się czuć strajk okrętom zagranicznym. Francuzki parowiec "La Bourgogne" odjechał z połową tylko towaru. Parowiec Erie oczekiwał blizko tydzień i zaledwo zdołał odejść również z niespełnym towarem, na inne niezaczęto jeszcze ładować. Członkom komitetu wykonawczego wytoczono proces o poszkodowanie. Daje się czuć wielki brak węgla, polecono zaopatrzyć się w lampy naftowe, gdyż towarzystwa gazowe nie dostaną węgla.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 1 lutego. Półurzędowa „Post“ pisze: Boulanger potrafi obudzić zapał wojenny w narodzie francuzkim, lecz nie będzie miał siły przytłumić raz rozbudzony, dla tego Niemcy, jeżeli Francya nie zaprzestanie robić przygotowań wojennych na granicy, musi takowe uważać w prost za wypowiedzenie wojny. Wyciąga w końcu wniosek, że wojna stoi przed drzwiami Europy.

Wiedeń, 1 lutego. Delegacye austryackie zostaną powołane na 1 marca, w celu uchwalenia nadzwyczajnego kredytu na wojsko, jako też sumy potrzebnej do uzbrojenia pospolitego ruszenia. Wskutek tych wiadomości giełda była bez ruchu.

Watykan, 1 lutego. Papież ma poprzeć rząd niemiecki w wyborach do rady państwa odezwą do katolików. Z powodu tego w kołach katolickich w Niemczech panuje wielkie niezadowolenie.

Berlin, 1 lutego. Rezerwa zostanie częściowo po 72,000 ludzi powoływaną dla nauki robienia nowym karabinem.

Bruksela, 1 lutego. Król Leopold przedstawi radzie belgijskiej wniosek o zaprowadzeniu ogólnego obowiązku służenia w wojsku i zażąda odpowiedniego kredytu, uzasadniając potrzebę tego, ogólnym położeniem Europy.

Londyn, 1 lutego. Angielski okręt Kapnada jadący z wychodźcami do Australii został przez okręt angielski Ada Melmore przebity i zatopiony wraz z 300 podróżnemi, reszta została wyratowaną i do Bahia zawiezioną. Ada Melmore również zatonął i 4 podróżnych.

Londyn, 1 lutego. Rząd rosyjski zgodził się na projekt Anglii zamianowania regenta dla Bułgaryi aż do oboru księcia. Ma nim zostać książe Oldenburgski.

Washington, 1 lutego. W izbie posłów postawiono wniosek wybudowania kilku okrętów wojennych, a to z obawy przed wojną z Anglią z powodu zaszłych nieporozumień o prawa rybołostwa.

Prezydent udzielił sankcyi prawu o pensyach weteranów z meksykańskiej wojny; pensyą dostaną tylko starsi nad 62 lat, którzy byli w wojnie najmniej 60 dni, i wszyscy przez kalectwo niezdolni do zarobkowania, toż samo odnosi się do oficerów, i ci dostaną też tylko 88 miesięcznie.

New York, 1 lutego. W sobotę było w handlu w Stanach Zjednoczonych: 61,884.712 buszli pszenicy 16,251,898 kukurydzy; 4,733,373 owsa; 443.135 żyta; a 2,345,755 jęczmienia, zatem znacznie mniej niż w zeszłym tygodniu.

Do strajkujących robotników przyłączyli się prawie wszyscy pakierzy kolejowi, żądając podwyższenia płacy z 17c. na 20c. za godzinę. Ze strony Rycerzy pracy strajk jest energicznie popierany.

Chiński bal.

Recepcya dana z okazyi nowego roku, przez posła chińskiego w Washington, D. C. Nie od rzeczy będzie gdy czytelnikom naszym podamy pewne szczegóły, o przebiegu zabawy mongołów w salach kapitolu; nie obcem nam jest w ogóle — usposobienie — sposób życia — zarobkowania Chinczyków w Stanach Zjednoczonych — wiemy o zaburzeniach i walkach przeciw tymże w Rock Springs — Wyoming, Texas i innych miejscowościach, znamy ich jako drabów wprowadzających opium, w użycie między lekkomyślną młodzież miast, o ile są też uczeni i szlachta chińska (gdyż tylko tym prawo pozwala w kraj nasz emigrować) bawić się potrafi, donoszą gazety z ostatniego tygodnia.

W dzień nowego roku chińskiego wydał był poseł w Washingtonie recepcyę, a chcąc się zabawić ze swymi przedniejszymi ziomkami — rozesłał tymże dwieście zaproszeń — okazałą również liczbę kart rozesłano do dygnitarzy Stanów Zjednoczonych, jak również tych familii i dam znakomitych, tak w New York, jak też i w Washington.

O ile, ale podobne zaproszenie współziomków „niebieskiego państwa“ okazało się nie stósownem — pojąć można z tego, że w kilka godzin po rozesłaniu zaproszeń — około 400 chińczyków zalegało wejścia ambasady, prosząc o pozwolenie wstępu na zabawę; uzupełniając natręctwo zarazem tym — że każdy zaproszony, według ich zwyczajów towarzyskich, ma prawo wziąść ze sobą i swych ulubionych przyjaciół; a wreszcie doszło do tego, że musiano drzwi wchodowe zamknąć przed natrętami, których liczba do 600 dochodziła.

W apartamentach ambasady chińskiej tymczasem zabawa idzie w najlepsze, między młodzieżą chińską i poważnymi uczonymi, ogoniastéj — kategoryi Azyatów — widzieć można było — wysokiej sfery towarzyskiej damy — i dygnitarzy amerykańskich — muzyka wybornie głuszyła dzikie wrzaski mongolskiej tłuszczy, która przez całe dwie godziny jedząc i pijąc na prześcigi — tłukąc co nie miara drogiego naczynia, i psująca kosztowne sprzęty, zapełniła powietrze aromatem, któremu trudno nadać jakąkolwiek bądź nazwę.

Między innymi uwagi godnymi, zwyczajami można było zauważyć grabienie zastaw — i skakanie na stoły w celu dostania tego lub owego przysmaku, a gdy cokolwiek szanowni ci goście nasycili zgłodniałe żołądki, rozpoczęły się tany.

Tu dopiero ciekawe oko mogło spostrzedz jak nasze damy tańczyły walca z młodzieżą chińską umyślnie na ten cel tresowaną, w tutejszo krajowych zakładach — jak kolosalnej długości warkocze — tancerzy wirują w powietrzu — a bukiety przez tychże ofiarowane tancerkom — na długich osadzone drążkach trudne do zgodnego balansowania, nadawały całej tej awanturze obraz zaistne mongolskiej orgii.

Wielu zaproszonych amerykanów nieprzybyło już to ze względów prywatnych — już to politycznej treści — wielu zaś było obecnymi jedynie, aby w rzeczywistości poznać o ile azyaci bawić się w sferze ucywilizowanej potrafią. — Rezultat, ale okazał się nadspodziewany — zgorszenie publiczne — szkandał nie bywały dotąd w salach ambasady; a miasto tak poważne z urzędu na całe stany, nie mało zostało upokorzone w dumie swej, przez tak liczny najazd hordy mongolskiej. — Między innymi był tam także silny opozytor przyjmowania Chińczyków w kraj — senator Warner Miller, który zapewne nieomieszka korzystać z doświadczenia jakie na recepcyi dostało mu się w udziale, i zaiste byłoby już na czasie by prawo amerykańskie stanowczo wzbroniło wylądowywania wszelkiej kategoryi Chińczyków w kraj — jako narodu wcale nienadającego się do świata ucywilizowanego — i pod każdym względem upadłego tak moralnie jak też i fizycznie; — jako ludzi, którzy zostając dotąd w ciemnem pogaństwie prowadzą życie w sposób — jakie przez ludzi ucywilizowanych jest nie tylko w pogardzie ale też i znienawidzone. —

Odebraliśmy w przeszłą sobotę sprawozdanie z obchodu w południowo-zachodniej stronie Chicago, którego jak i nadesłanej mowy podać nie możemy: po pierwsze, że za późno odebraliśmy; po drugie, że było w Gazecie za mało miejsca, a po trzecie, że już w przeszłym numerze o odbytych obchodach w Chicago podaliśmy.

Chicago Tow. Grosz Polski odbędzie swoje miesięczne zebranie w hali zwykłych posiedzeń, u p. Nalepińskiego przy Noble ulicy, w przyszłą niedzielę, t. j. 6 lutego, o godz. 7 wieczorem. Wszyscy członkowie są proszeni o jak najliczniejszy współudział.

Nie symptomy, lecz choroba.

Zdaje się, że każdy a zwłaszcza profesorowie sztuki lekarskiej powinni uznać prawdę, że głównym celem lekarstwa powinno być usunięcie choroby a nie ułagodzenie symptomów. Lecz w wielu przypadkach widzimy tę prawdę uznaną w teoryi, a omijają w praktyce? Przyznają, że Hostetters Bitters pomaga w tak wielu przypadkach, dla których wyleczenia lekarstwa poprzednio używane nie były wystarczającemi, można przypisać temu, że są medycyną, która dosięga i usuwa przyczyny różnych chorób, dla których wyleczenia jej się używa. Niestrawność, febra i ograżka, słabość wątroby, podagra, reumatyzm, nieporządek w wnętrznościach żołądkowo czynowe i inne choroby bywają nietylko powierzchownie wyleczone, lecz zupełnie wykorzenione. Bitters ruguja źródło choroby. Są istnie prawdziwem, a nie powierzchownem lekarstwem, które orzeźwia i wzmacnia system, co jest najlepszą ochroną przeciw chorobie.

KSIĄŻKI

Dla Szkół Polskich w Ameryce

wydane przez

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE UL. — — CHICAGO ILL.

1. **Elementarz Mały** czyli Pierwsza Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, przez W. Dyniewicza c. 8
— w mocnej oprawie c. 12
2. **Elementarz Polski** czyli Nauka Czytania, Pisania i Rachowania, z nauką pisowni i gramatyki, przez Wł. Dyniewicza w mocnej oprawie c. 25
3. **Przyjaciel Dzieci** czyli Książka do Czytania; zastósowana dla szkół polskich w Ameryce c. 40
4. **Katechizm Początkowy** Rzymsko — Katolicki c. 5
— w mocnej oprawie c. 8
5. **Katechizm Rz.-Katolicki** (mały) c. 8
— w mocnej oprawie c. 12
6. **Katechizm Rz.-Katolicki** (większy) w mocnej oprawie c. 25
7. **Historya Swięta** czyli Dzieje Starego i Nowego Testamentu (mniejsza) w mocnej oprawie c. 12
8. **Dzieje Starego i Nowego Testamentu** czyli Historya Biblijna, ułożona dla szkół katolickich, z 100 obrazkami i mapą Ziemi Świętej, w mocnej oprawie c. 40
9. **Gramatyka Polska** ułożona przez Teodozego Sierocińskiego, profesora języka polskiego i literatury. Drukowana dla szkół polskich w Ameryce z wydania trzynastego, w mocnej oprawie c. 25
10. **Arytmetyka** czyli Książka Rachunkowa, podług arytmetyk amerykańskich opracował K. W. Dyniewicz, w mocnej oprawie c. 35
11. **Listowni** dla szkoły dzieci, uczący pisania listów z dodatkiem powinszowań c. 25
12. **Dzieje Narodu Polskiego** ozdobione 78 obrazkami w mocnej oprawie po c. 40
13. **Zbiór Pieśni** dla szkół polskich w Ameryce, ułożył były nauczyciel w Chicago Franciszek Zabka 10c.

ŻĄDANA JEST

dobra dziewczyna do szycia ręcznie przy

SURDUTACH

pod. No.

65 W. Division, róg

Samuel streets, w tyle.

POTZEBNY JEST

KLERK,

mówiący językami: polskim, angielskim i niemieckim. Zgłosić się do:

R. Kosińskiego,

(5-7) *SOUTH CHICAGO ILLS.*

Listy polskie na poczcie.

9	Barycki K.	196	Monczak M;
18	Betewski A.	199	Magerski M.
29	Chońska B.	200	Maskrent K.
31	Chmielewski A.	211	Nowak A.
32	Chudy A.	216	Pacewicz M.
37	Daniel C.	219	Paprzica M.
38	Dopczyńska F. T.	220	Patanarzłsnak J.
48	Dudek A.	229	Poturalski J.
68	Fur ański G.	238	Pryan C.
70	Giełędzki A.	256	Ptaszek M.
73	Golembowski E.	34	Kwetowski S.
95	Hałała J.	267	Noricki K.
107	Dobicher M.	258	Noszeński J.
117	Jurański Jan	260	Noza A.
123	Kartowicz S.	262	Nyczkowski W.
126	Kazer F.	264	Sasek T.
127	Kudelińska A.	268	Schickalski F.
131	Kipkowski J.	288	Sehiskowski J. H.
134	Kimess H. W.	184	Skrebba H.
114	Kołyszka S.	286	Smorowski J.
145	Kotek Jan	290	Stanek J.
148	Ko ślski P.	291	Stanter J.
147	Kowalik B.	293	Stiblowa W.
148	Krabora Jan	294	Stotowski J.
161	Kraza F.	295	Strotewski W.
157	Krygier W.	301	Szymański J.
158	Krzemieniewska A	303	Szczepański B.
165	Kusek F.	304	Szlagyrel Michał
173	Lewandowski J.	331	Wiatr Bawel.
175	Liszka J.	336	Wolak A.
176	Lickowski J.	337	Woywotka F.
178	Lewandowski J.	338	Zacharyasz F.
183	Matyszka J.	340	Zacumba M.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
— *Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Brooklyn'e N. Y.* T. Kornobys.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Maccin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróbiewski i M. Stajkowski.
— *Bronson.* Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
— *Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Badabanowski.
— *Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marciu Lepak.
— *Czestochowie.* August I. Zalontz.
— *Dunkirk.* J. Szubarga.
— *Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.*, Joseph Fishbierek.
— *Detroit.* Jan Lemka
— *Erie Pa.* Alojzy Nagowski.
— *Freeland.* Chas. C. Boczkowski.
— *Grand Rapids, Mich.*, J. W. Napierala.
— *Hazleton*, Zygmunt Twarowski.
— *Kansas City.* J. B. F. v. Parsdowski.
— *Kewaunee.* Jan Brzeziński.
— *Lemont.* Michał Nowacki
— *La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
— *Louisville, Ky.* Jan Richter.
— *Mahanoy City*, H. Lipski.
— *Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuehn.
— *Minnesota Lake*, Minn., Józef Schulcz.
— *Mount Carmel.* W. Przybyliński
— *Nanticoke*, John Sosnowski.
— *Newburgh.* Jan Rydlowski.
— *New York'u.* J. Wm Budzynski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.*, Józef Gabryelewicz.
— *Pittsburgh, Pa.*, Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu*, W. Dronsutowicz.
— *Radom* A Malinowski
— *Scranton*, Fr. Stryczyński.
— *Shamokin*, St. Wojna.
— *Shenandoah*, D. Szymański.
— *Silver Lake*, Minn., St. Pawlak.
— *Ste. Julianja, Texas.* M. Zizik.
— *South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.*, Jan Kubisiak i W. Kielkzewski.
— *Toledo, O.*, M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre*, Józef Czernik.
— *Wilno, M. A.* Mazany.
— *Winona* Jan Anglewicz.

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

za jednego dolara.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 32 numery od 1 lipca 1886 i będzie odbierał następne do ukończenia rocznika.

Lawrence M. Ennis

ATTORNEY at LAW

— i —

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Pokój 22 — 163 Randolph róg LaSalle str.

Polscy klerkowie:
JULIUSZ MAŁKOWSKI,
FRANCISZEK NIEMCZEWSKI.
(Oct. 21 87.)

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf,

grosernik hurtowny i drobiazgowy,

NO. 232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

poleca na Gwiazdkę i Boże Narodzenie następujące towary:

Świece woskowe każdego rodzaju, Brunświck'e pierniki, Berlińskie „kamienie brukowe“, Anis Confect — Springerlen, Orzechy pieprzne i bazyliańskie „Lebkuchen“, Confect piankowy i marcypan, Plane złota i srebrna Orzechy, migdały i cytronat, Pomarańczowe skórki i rodzynki, Suszone gruszki, śliwki i wiśnie, Prunele, figi i daktyle, Kardamon, anid i kopr włoski, Prawdziwy miód i melas z New Orleans, Najlepszą Java — i Mokka — kawę, Najlepszą czekoladę waniliową i kakao, Prawdziwą czarną i zieloną herbatę, Liebig'a Extract z mięsa,

Wędzone gęsie piersi i pasztety z wątrobek gęsi,

Brunświcki salceson,
Kiszki wątrobiane truflowe z Gotha,
Magdeburski „Sauerkraut“ i Dill-ogórki,
Niemieckie szparagi i krajany groch,
Niemieckie powidła,
Nową soszewicę, „Grunekern“ i jagły,
Marynowane holenderskie śledzie i węgorze,
Minogi, kawiar i „spoty“,
Hamburgskie wędzowane śledzie i rosyjskie sardyny,
Francuskie grzyby i groch,
Marynowane owoce z California,
Prawdziwy nowy ser szwajcarski,
Ser z Edam, Roquefort i Parmesan,
Najlepszy ser limburgski i roczny,
Ser de Brie i sieny,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Niemieckie kotowroteki i pantofle.

Gwarantuje za wszystko i sprzedaje po najniższych cenach.

Henry Schoellkopf.

W Księgarni Polskiej W. Dyniewicza, 532 Noble Str., jest do nabycia:

KALENDARZ

Poznański Polsko-Katolicki

na rok zwyczajny,

1887.

który się sprzedaje pojedyńczo po

25 centów.

Spis rzeczy:
O różnej rachubie czasu.
Ile lat upływa od niektórych ważniejszych zdarzeń.
O porach roku.
Święta i dni ruchome.
Zaćmienia.
Obieg, oddalenie wielkość planet.
Sposób odgadywania zmiany powietrza podług Herszla.
Alfabetyczny spis Imion świętych
Alfabetyczny spis Imion słowiańskich.
Tablica do regulowania zegarów.
Kalendarz na każdy miesiąc roku.
Jarmarki.

Modlitwa w dzień Nowego Roku (z ryciną.)
Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Julius Dinder (z ryciną).
Klemens Janicki, powieść.
Piękne przykłady (z ryciną).
Jak Kuba Boga, tak Bóg Kubie, wiersz.
Ukryte skarby, powieść.
Szarada.
Powrót z jarmarku (z ryciną).
Pocztylion, wiersz.
Podstawy bytu.
O pożywieniu.
Gołąb pocztarski (z ryciną).
Sennik czyli prawdziwy wykład snów (wierszem).
Dziwne przygody garbuska.
Dydak z upieczoną głową.
Zabawka cieniem (z ryciną).
Rozkargniem.
Anegdoty i żarty.
Rebus.
Kalendarz cieżarności.
Panujący w Europie.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ

W. Dyniewicza,

532 NOBLE Str., — — CHICAGO, Ill.,

jest do nabycia

ZBIÓR PIEŚNI

NABOŻNYCH KATOLICKICH

dla użytku kościelnego i domowego.

Zawiera:

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich i 28 pieśni za Polskę.

Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

Oprawne w półskórek:
1 egzemplarz pocztą za $2.25
Całe w skórę: 1 egz. pocztą za $2.75
Całe w skórę i wyzlacane brzegi:
1 egzempl. pocztą za $3.25

Biorąc w większej ilości odstępuje się zwyczajny rabat.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Wprost płynące szybkie niemieckie parowce:

EIDER EMS WERRA
SAALE TRAVE
ELBE FULDA ALLER.

Dwa razy w tygodniu.

Z Bremen: W każdą Środę i Sobotę.
Z New Yorku: W każdą Środę i Sobotę.

Czas przeprawy pomiędzy
Bremen i Nowym Yorkiem
Dziewięć dni

Przeszło

1,500,000

pasażerów zostało od czasu założenia stowarzyszenia bezpiecznie i dobrze na parowcach północno-niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami i Ameryką przewiezionych

Szybkie parowce północno-niemieckiego Loydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jako też krótkością przeprawy dają przyjemną i spieszną sposobność podróży do Niemiec lub ztamtąd do Ameryki.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST

do i z Hamburga

na dobrze znanych parowcach

Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia

— i —

prostej linii

Bałtyckiej

WPROST

do i z Szczecina

— tylko —

$18.00.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznański